Nr. 84. We Lwowie. Środa dnia 12. Kwietnia 1876. **Rok XV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch. Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gaz. Nar.“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej nowa ulica l. 201) i ajencja dzienników W. Piątkowskiego, plac katedralny l. 7. W KRAKOWIE: księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Fauboug, Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętnowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 12. kwietnia.

(Stan rokowań austro-węgierskich pogorszył się. — Morawa żąda fakultetu medycznego. — Sprawa kwaterunkowa. — Ambasada francuzka przy stolicy apostolskiej i figiel dla *Dz. Pol.* — Sprawa wschodnia; memorandum powstańców dla ajenta moskiewskiego; odwet powstańców.)

Z niedzieli i poniedziałku nie nadeszły z Wiednia zgoła żadne telegramy o stanie rokowań austro-węgierskich. Wiedeńska *Sonn- und Montagszeitung* z niedzieli zapewnia z całą stanowczością, że ministerjum węgierskie podało się do dymisji, a w poniedziałek powtarza tę wiadomość z dodatkiem, że tym sposobem oraz gabinet przedlitawski znajdnje się w najfatalniejszem położeniu. Wiadomości tej sprawdzić nie jesteśmy w stanie; jest ona tem trudniejszą do uwierzenia, że połowa ministrów węgierskich pozostała w Peszcie, — chyba że w sobotę zaszedł we Wiedniu wypadek, na który już w Peszcie postanowione było podanie się do dymisji.

Peszteńskie pisma litografowane podają następujący telegram z Wiednia ze soboty: „Pod przewodnictwem Andrassego odbyła się dzisiaj wspólna konferencja ministrów przedlitawskich i węgierskich, która trwała prawie sześć godzin. Mianowicie obaj ministrowie handlu rozbierali poszczególnie pozycje cłowe. Szczegółów tej konferencji podać nie można, zwłaszcza gdy przedmiot onych ciągle jeszcze jest *pendent* (redakcje dodają przy tym wyrazie, że nie rozumieją co znaczy; telegrafujący chciał zapewne powiedzieć, że niema jeszcze żadnego rezultatu) i konferencje ciągle jeszcze trwają bez przerwy, aż do osiągnięcia jakiego rezultatu. Ministrowie węgierscy są dzisiaj na g. 7. wieczór do cesarza na obiad zaproszeni.“

Telegram *Pester Lloyda* z Wiednia dnia 8. rano opiewa: „Hr. Andrassy czyni wszelkie starania, aby doprowadzić do zbliżenia między zajętemi przez obie strony stanowiskami, którego dotąd niema.“ Z południa zaś opiewa: „Narady ministerjalne trwają dalej. W sprawie bankowej wystosowano ze strony węgierskiej notę; od odpowiedzi na nią zależą dalsze decyzje.“

Winniśmy tutaj przytoczyć artykuł wstępny *Pester Lloyda* z niedzieli: „Tajemnica pokrywa przebieg rokowań, — jest to najważniejszym dowodem, że dotąd żadnego nie ma rezultatu. Strony stoją na swych dawnych stanowiskach, różnice nie zmalały, możliwość transakcji ani na włos się nie wzmogła. Nawet w kwestji najmniej trudnej, tj. rewizji taryfy cłowej — nie posunięto się poza skreślenie obustronnych stanowisk, nie wykłnła się nawet żadna myśl pośrednicząca. A o trudniejszych daleko kwestjach — konsumcyjnej i bankowej — zdaje się że nawet na serjo nie rozprawiano. Tym dni już upływa bezowocnie; jakżeż długo jeszcze mają trwać konferencje, aby zupełna — bezowocność namacalnie się wykazała?

„Pytamy nie na żart; albowiem bezowocność w tym wypadku byłaby także owocem, a mianowicie rozwiązałaby nam całkowicie ręce tak w sprawie cłowej jak bankowej. bylibyśmy w stanie coś uczynić stanowczego, i odłączenie nasze od Przedlitawii w tym względzie jeżeli nie natychmiast przeprowadzić, to dzielnie przysposobić. Dopókiż więc mają nasi ministrowie czekać, aby mogli sobie powiedzieć, że rokowania są daremne, a ekonomiczny rozdział Węgier od Austrji nieuniknionym? Nie żądamy przekwapionego zastanowienia konferencyj, bo chodzi tu o sprawy zbyt ważne dla ogółu monarchii, których niepodobna załatwić na prędce. Ależ trzeba zważyć, że już rok temu rozbierano te sprawy taksamo gruntownie, i że kontrast jest ten sam, jak rok temu. Przy niejakim zapasie optymizmu możnaby się spodziewać, że jeżeli nogocjacje dłużej potrwają, podstawę do ugody się wynajdzie, byleby w toku czasu przyszło choć tylko do złagodzenia różnic, i byleby bodaj w jednym punkcie nastąpiło jakie takie zbliżenie. Ale co tu mówić, jeżeli przewlekłe rokowania nic innego osiągnąć nie zdołały, prócz z a o g n i e n i a k w e s t y j s p o r n y c h? Powiadamy: zaognienia, albowiem sprawa cłowa, która najmniejsze zdawała się zrazu nasuwać trudności, pod wpływem austrjackich protekcjonistów k r y t y c z n y obrót wzięła. Ustępstwo ze strony Węgier byłoby w tym względzie szkodą dla Węgier, dającą się cyfrowo obliczyć — i cyfra szkody wypadłaby ogromna tak dla przemysłu naszego, jak dla konsumentów.

A przecież moglibyśmy uczynić w tej sprawie ustępstwa, gdyby ją traktowano w związku z istotą wszystkich spraw wiszących, gdyby nam Austrja nawzajem ofiarowała ustępstwa, bodaj w przybliżeniu równą wartość mające. Tymczasem m i n i s t r o w i e a u s t r j a c c y uznali te żądania jako postulaty s a m o i s t n e, z resztą spraw żadnego związku niemające; przybrały one przeto cechę bezwarunkowej niemożliwości; jasna więc rzecz, że dalsze rokowania co do sprawy cłowej nietylko się nie złagodziły, ale owszem zaogniły.

„Pocóż zatem łudzić się nadzieją pomyślnego rokowań rezultatu, miru i zgody? Zresztą czekalibyśmy spokojnie; niechajby sobie oba gabinety, dopóki chcą, niemożebność ugody wykazywały. Ale tem właśnie rzecz stoi fatalnie, że Austrja czekać może, ale Węgry nie mogą. Austrji jest dobrze z *status quo*, i niemiałaby nic przeciw temu, aby się na podstawie jego na zawsze urządzić mogła; ale Węgrom ten stan obecny doskwiera, i muszą one postarać się o zmianę. Muszą one prócz tego, na wypadek rozbicia się rokowań, przysposobić swoją separację ekonomiczną od Austrji, co wiele czasu wymaga; jasna więc, że z każdym dniem zwłoki, nasz interes się pogorsza. Niezbędnem jest przeto oznaczenie stałego terminu na ukończenie rokowań, po którego upływie rząd węgierski miałby ręce całkiem wolne i nie potrzebował na nikogo się oglądać. A jeżeli, jak nam z różnych stron donoszą, decyzja rozstrzygająca ma zapaść w nadchodzącym tygodniu to pragnęlibyśmy ziszczenia się tej wiadomości, tudzież aby „decyzja“ ta była stanowczą, aby nie nastąpiła decyzja przedostatnia, ostatnia i nieodwołalnie ostatnia.

„Takie kategoryczne albo albo do pewnego, jak najkrótszego terminu jest tem koniecznieisze, ile że chodzi o to, aby sfery austrjackie przekonać, że rząd węgierski używa separacji nie dla postrachu jedynie, ale na serjo o niej myśli. Zdaje się bowiem, że w Austrji wcale nie dają wiary separacji, że sądzą, iż rząd węgierski jest bezwarunkowo związany pewnemi „wyższemi“ względami, którym bądź co bądź zadośćuczynić musi. Otóż trzeba im kategorycznie oczy otworzyć. Niepodobna przecie, aby rząd węgierski już przy pierwotnem stawianiu swych żądań i planów był pominął lub obszedł te wyższe względy. Działał on i działa niezawodnie z całą świadomością tego, że jest w zupełnej zgodzie z temi wyższemi względami, i że nie ubliżyłby im nawet wtedy, gdyby w razie zaciekłego oporu rządu austrjackiego był zmuszonym dla ocalenia Węgier od oczywistej szkody, jąć się jedynego rozumnego środka, tj. odrębności Węgier pod względem ekonomicznym. Niechajże się w Austrji nie łudzą. Owe albo albo jest postawione całkiem na serjo, a nie jako presja. Postawił je gabinet Tiszy, który nie musi się poddać, i z pewnością nie podda się dla miłości ministrów austrjackich, którym się podobało opór zatwardziały wydawać za mądrość polityczną. A i każdy inny rząd węgierski — jeżeliby w tym stanie rzeczy był możliwy — te same postawi żądania, bo nie są to jedynie żądania gabinetu, ale żądania całego narodu.“

Inny organ węgierski, *Ellenör*, zbliżony do rządu, już w piątek napisał: „Tydzień upływa, a obie strony ani o krok naprzód nie postąpiły. Nie zapadło nic stanowczego. Nic — ale i wszystko! Nic — wobec nadziei, jaką w rokowaniach pokładano; wszystko — wobec tego niezmiennego stanowiska, do którego obrony kraj wysłał do Wiednia swoich ministrów. Rząd nic jeszcze nie uzyskał, ale też nic nie uronił. Jedno z dwojga: albo zadośćuczynienie Węgrom, albo zerwanie! Uchowaj nas Boże od zerwania, ale jeżeli do tego przyjść musi, to lepiej, aby dzisiaj niż jutro przyszło. Zerwanie to jeszcze nie hazard, bo nie dotyczyłoby politycznych stosunków monarchii i nie byłoby zamachem — tylko zupełnie prawidłowym, prawowitym i konstytucyjnym aktem w duchu parlamentarnym. A choćby w razie niemożebności porozumienia się rządu węgierskiego z austrjackim, ciężkie czasy spadły na Węgry, to jeszcze nie rozpaczajmy Kraj już zbrzydził sobie tę niepewność. Ugoda czy zerwanie — jedno i drugie jest rezultatem; a ministrowie muszą wrócić z rezultatem. Odraczać, przewlekać sprawę, byłoby to narażać rokowania na śmiech a cierpliwość narodu wystawiać na próbę, jaką tylko ci wytrzymają, co są na zgubę skazani. Bodajby ręka uschła temu gabinetowi węgierskiemu, któryby zawiódł oczekiwania narodu!“

Godną uwagi w tej spawie jest korespondencja z Pesztu w bismarkowskiej *Nordd. Allg. Ztg.*, podobno z węgierskiego źródła półurzędowego pochodząca: „Pisma wiedeńskie i peszteńskie nawzajem prześcigają się w straszeniu; a gdyby im wierzono, to dualizm austro-węgierski byłby na schyłku. Pisma węgierskie stawiają jako niezbędny warunek ugody ekonomicznej natychmiastowe spełnienie wszystkich żądań węgierskich, — pisma wiedeńskie zaś pragną sprawę ekonomiczną zmieszać ze sprawą kwot na wydatki wspólne i tym sposobem wywołać konfuzję, którąby ostatecznie do zatrzymania *status quo* prowadziła. Na szczęście rzecz się ma trochę inaczej. Jeśli ugoda ma przyjść do skutku, to niepodobna wymagać spełnienia wszystkich żądań stron obu. Węgrzy mają prawo utworzyć odrębny okręg cłowy; mogłyby go utworzyć jeżeliby to uważały za dobre dla siebie, i cały spór byłby skończony, bez ubliżenia ugodzie prawno-politycznej. Rząd węgierski jednak nie chce wywoływać walki ekonomicznej między Węgrami i Austrją, ponieważ zdaniem jego Węgry mają co innego na głowie jak bój z Austrją, swoim sojusznikiem politycznym, i lepiej siły narodu użyć na co innego jak na ten bój. Dlatego też gabinet Tiszy wszystko uczynił, aby z jednej strony obwarować prawo Węgier, a z drugiej aby przy przeprowadzaniu żądań węgierskich ile możności jak najbardziej uwzględnić interesa i życzenia Austrji, tudzież położenie gabinetu austrjackiego.

„Otóż cobądź nastąpi — czy porozumienie czy zerwanie — o przesileniu stronnictw lub gabinetu we Węgrzech mowy być nie może, bo większość węgierska na przełaj pójdzie za Tiszą; a więc ani z dołu ani u góry gabinet Tiszy nie może przeszkód napotkać.

„Ugoda ekonomiczna z pewnością przyjdzie do skutku, albowiem rząd węgierski niczego nie żąda, coby austrjacki odmówić musiał; a zresztą gabinet Auersperga bardzo się namyśli, zanim Węgry wpędzi w separację. Ale choćby rokowania się rozbiły, o wielkiem przesileniu co do Węgier mowy być nie może. Gabinet węgierski dotąd ani jednego nie zrobił kroku bez wiedzy i zezwolenia korony; wszystko, nawet rozbicie się rokowań przewidziane jest w programie, przez rząd węgierski przy objęciu steru przedłożonym, a przez koronę przyjętym.“

Komisja edukacyjna s e j m u m o r a w s k i e g o przedstawiła sejmowi co do petycyj o u t w o r z e n i e w s z e c h n i c y n a M o r a w i e następującą rezolucję:

„Wysoki sejm raczy uchwalić: że Morawie należy się z prawa słuszności założenie wszechnicy; że założenie jej pilną jest koniecznością; że naturalną jej siedzibą jest stolica kraju, Berno; że zresztą, gdyby względy finansowe nie pozwalały założenia wszechnicy całkowitej, należy corychlej utworzyć przynajmniej fakultet prawniczy, a s z c z e g ó l n i e m e d y c z n y. Petycje odstępuje się rządowi celem zupełnego uwzględnienia.“ — Czyż my nie możemy daleko słuszniej domagać się uzupełnienia wszechnicy lwowskiej fakultetem medycznym — skoro Morawa żąda, aby jeżeli nie całą wszechnicę, to przynajmniej ten fakultet jej dano?

Dnia 8. bm. odbyła się u austrjackiego ministra obrony krajowej kilkogodzinna konferencja, w której brali udział obaj ministrowie obrony krajowej. minister wojny i szef sekcji w ministerjum wojny, fmp. Benedek, a na której projekt u s t a w y k w a t e r u n k o w e j, tudzież projekt o taksach wojskowych załatwiono.

F r a n c j a lubi zadziwiać świat n i e s p o d z i a n k a m i swego geniuszu. Zmienność jej humoru, klęski i powodzenia po za obrębem wszelkiej będące rachuby — w rozpacz wprawiają wielkich i małych polityków globu naszego. Sedan i kapitulacja Paryża były czarą goryczy dla przyjaciół sławy oręża francuzkiego; a szybkie spłacenie pięciu miliardów i budżet przeszłoroczny — piołunem dla Bismarka; utrwalenie rzeczypospolitej było tryumfem dla republikanów, a parlamentarne powodzenie Gambetty — żałobą dla monarchistów; przy ogłoszeniu ustawy o uniwersytetach wolnych *Dziennik Polski* płakał z zmartwienia, a *Czas* skakał z radości; teraz gdy zapowiedziano ograniczenie tej ustawy, *Czas* pości i wdziewa na siebie wór żałobny, a *Dziennik Polski* z większą gorliwością wysyła swych współpracowników na wesołą mszę mamelucką. Już to *Dziennikowi Polskiemu* największego figla wypłatała Francja, i to Francja Gambetowska; w chwili bowiem, gdy podał wstępny *artykuł* pochwalny o liberaliźmie eksdyktatora, i na proch starł kurję rzymską, organ eksdyktatora-liberała gorąco przemawia za tem, aby utrzymać poselstwo francuskie przy stolicy apostolskiej.

W komisji budżetowej postawił Tirard wniosek zniesienia płacy ambasadora w Watykanie, a więc pośrednio i zniesienia samej posady ambasadora. Wniosek ten mało ma nadziei poparcia nawet w prasie radykalnej. Nie wspominając już o *Debatach*, które nazywają projekt ten niepatrjotycznym, organ Gambetty, *la Republique Française*, polemizując z dziennikiem *le Bien public*, dziwi się, że znalazł się organ republikański, który śmie mówić z pochwałą o tej niedorzeczności: co najwięcej — zdaniem organu Gambetty — można byłoby uczynić w widokach ekonomicznych — to zamienienie ambasady na legację. Dobrze na to odpowiadają *Debaty*: „Jeśli zniesienie naszej ambasady pod pozorem oszczędności byłoby niebezpiecznem żakostwem, to zamienienie ambasady na legację byłoby skąpstwem, mogącem mieć następstwa niemniej fatalne. Zaprawdę, mamy w Rzymie w Watykanie, interesa najpodniośłejszej natury, interesa, od których zależy po części nasz wpływ na zewnątrz i spokój wewnątrz. Oszczędzenie kilku tysięcy franków nie wynagrodziłoby nam tego, cobyśmy utracili.“

Przywódzcy p o w s t a ń c ó w h e r c e g o w i ń s k i c h podali memorandum nie tylko Rodiczowi, ale także moskiewskiemu ajentowi dyplomatycznemu p. Wesselickiemu. W tem ostatniem memorandum wynurzają swoje poglądy na reformy Andrassego, w których nic nowego nie widzą jeno potwierdzenie tych praw, które im dawniej sułtan dawał na piśmie; żądają więc rękojmi mocarstw co do wykonania onych. Do memorandum tak samo dołączyli żądania w sześciu punktach, jakie podali Rodiczowi.

Moskiewska półurzędowa ajencja telegraficzna tak w kilku słowach kreśli sytuację hercegowińską:

„Pomimo szczęśliwego zawarcia rozejmu, położenie w prowincjach powstałych raczej się pogorszyło niż polepszyło. Porta nic nie robi i każe gabinetom europejskim czynić wszelkie wysilenia, aby sprowadzić uspokojenie, którego sama nie popiera wykonaniem reform postanowionych przez sułtana. W ogóle sprawa zrobiła kilka kroków w tył. Fanatyzm muzułmański wzmaga się; rzezie chrześcian głoszone w różnych depeszach, potwierdzają się dzisiaj. Chrześcianie uciekają się do odwetu. 5000 powstańców wkroczyło do powiatów Bichackiego i Trawnickiego. Ruch ten jest wielkiej wagi ze względu na bliską wiosnę.“

O owych rzeziach istotnie donosi teraz i *Polit. Corr*, chrześcianie w kilku miejscach srogiego dopuścili się odwetu; dwóch żandarmów wrzucili do ognia, w innem miejscu palili domy, a w powiecie krupskim mieli spalić wraz z wioską 200 osób, które się dostały w ich ręce. O ile to wszystko prawda — trudno powiedzieć, chociaż w wojnie, a tembardziej w powstaniu takiem wielu nadużyć spodziewać się można.

Teorje anti-narodowe „Dziennika Polskiego.“

I.

Żydowsko-liberalne dzienniki centralistyczne wiedeńskie całą opozycję anticentralistyczną w Austrji nazywają nie inaczej jak ultramontanami, reakcjonistami, feudałami. W ogóle co tylko nie jest bezwyznaniowe, to u nich jest ultramontanizm. Ustawa karna nie pozwala w Austrji napadać w ogóle na katolicki kościół, szydzić, naigrawać z niego, więc dzienniki te ilekroć wymienią ultramontanizm, ultramontanów, rozumieją katolicki kościół, katolików. Jest to u nich obejście ustawy. Anticentralistów pokonać a ugruntować centralizm jest ich zadaniem, a najlepiej to osiągnać spodziewają się, gdy całą opozycję przezywać będą ciągle ultramontanami, feudałami, reakcjonistami.

Te same zapatrywania i te same sposoby walki przyswoił sobie „Dziennik Polski“, którego redaktorem jest pan Romanowicz, przedtem redaktor „Dziennika Lwowskiego“, w którym najzacięciej bronił federalizmu i całej partji federalistów w Austrji.

NAD MODRYM DUNAJEM.

Nowella

przez

B. Bolesławitę.

(Ciąg dalszy). *)

— Masz słuszność — szepnął — należy mi być ostrożnym. Prawnie Eustachy miał by rację, bo jusciż dwoma razem być nie mogę, Koniecpolskim i Słomińskim. Z prawa natury byłem Słomińskim, ale pan Bóg mnie zesłał tu jako Koniecpolskiego, zatem Słomińskim przestać być muszę... Wziął by więc, jako najbliższy krewny majątek i córkę w swe ręce, a tego ja sobie dla Anielki nie życzę.

P. August czuł, że nie sprzeciwiając się, łagodnie, najwłaściwiej mu będzie poczynać sobie ze Słomińskim, — wchodził więc niby w jego położenie.

— Mój panie Modeście — odezwał się — trudno ci znowu dziecko własne i jego przyszłość poświęcać, dla posłannictwa, którego skutek jest bardzo wątpliwy... Mógłbyś podać prośbę o uwolnienie.

— Ja? ja? — żywo przerwał Słomiński — ja? nigdy w świecie!! Zrzec się misji tak wielkiej i zaszczytnej, którą mi z góry powierzono? Nigdy w świecie! — powtórzył. Chyba ślepy jesteś jako drudzy i nie widzisz, że do zguby idziemy, że tu interwencji potrzeba bożej. ażeby nas ocalić. — A ja, miałbym przez grzeszne sobkowstwo uchylać się od spełnienia moich obowiązków względem ojczyzny? Ja?

— Przypomnijże sobie — zawołał z zapałem — że dla tej ojczyzny wisieli na hakach w Konstantynopolu nasi Koreccy, ginęli dla niej Żółkiewscy, dali się mordować Gąsiewscy, a ja miałbym ze strachu o majątek i rodzinę... ja!! Nigdy w świecie.

Patrz, że na stan dzisiejszy tej rzeczypospolitej naszej na kawałki pokruszonej, i jak się dzieci jej rozbiegły, szukając ratunku u Rakuszan, u Moskali, w Rzymie, u Francuzów, u rewolucji europejskiej, kat wie gdzie... Czyż to nie pora krzyknąć hola i do rozumu tych ludzi przywołać?

Schwycił za rękę, trochę przelękłego pana Augusta.

— Posłannictwo moje najwyższej wagi! zważ tylko! pomyśl! trzeba wszystkie wysiłki bezrozumne, sprowadzić do jednej miary i celu. trzeba tych ludzi obałamuconych oświecić, dać im uczuć, że nad niemi jest Bóg i sprawiedliwość, i że się jej stać powinni godnemi: Wśród tego chaosu i ciemności, trzeba rzec w imieniu Bożem — stań się światło...

— Mówił coraz głośniej, a panna Aniela posłyszawszy to z drugiego pokoju, nadbiegła przestraszona.

— Kochany ojcze, — zawołała — mam twe słowo, że nie będziesz się rozgorączkowywał tak w rozmowach... to ci zawsze szkodzi...

Spojrzała na pana Augusta, a ten dorzucił zaraz

— Właśnie i ja o to pana Modesta prosiłem..

Stary z lekka córkę odsunął od siebie, oczy mu się paliły i wargi drgały.

— Dajcie mi pokój z tym nieboszczykiem panem Modestem, gdy jesteśmy w kółku zaufanych... Wiecie przecież kto jestem... nikt mi tu rozkazywać niema prawa.

Hetman koronny, czasu bezkrólewia...

— Nikt nie rozkazuje — przerwał pan August, prosimy tylko.. zlituj się, im ważniejsze masz posłannictwo, tem się bardziej szanować potrzebujesz.

Aniela chwyciła obie jego ręce, przyklękła.

— Kochany ojcze! mój drogi tatku.. nadewnąą się zlituj, uspokój, proszę..

Słomiński pocałował ją w głowę, jakaś łza mu się zakręciła w oku.

— A! wy wszyscy, rzekł łagodniej, wy wszyscy nie kochacie ojczyzny jak powinniście, wyście ostygli i zobojętnieli, kajdany w was wrosły, nie czujecie ich, wielkości dawnej zapomnieliście.. rany się wasze zasklepiły — a moje krwią płyną.. ja dniem i nocą myślę nad tem, aby tego trupa rozćwiartowanego ożywić.

— Mój drogi, rzekł pan August, ty to najlepiej wiedzieć powinieneś, że Bóg tylko jeden nieboszczyków do życia powołać może. Bądź więc spokojnym, mój Modeście... Zżymnął się na to i nie Słomiński...

W tem Aniela wstała i zakaszlała się mocno, był to kaszel na ten raz udany tylko — ojciec niespokojnie spojrzał na nią.

— Ty bo mi jakoś pokaszlujesz? rzekł.

— Ja od niejakiego czasu istotnie kaszlę dosyć mocno - zawołała panna Aniela, szczególniej nocą, i piersi mnie bolą ciągle. Niechciałam o tem mówić ojcu. aby go nie trwożyć, myśląc że to przejdzie Dyzia mnie zmusza ażebym się poradziła lekarza, jest to staruszek, Polak, człowiek bardzo miły, i medyk sławny, szczególniej do chorób piersiowych. Dyzia koniecznie go chce przyprowadzić.

— Bardzo jej za to wdzięczen jestem — odparł Słomiński, będę jej sam prosił o to

— Ale koniecznie.. niech się pani poradzi, zaniedbywać się nie można — dodał pan August.

— Ani się z tem opóźniać — dodał Eljasz.

— Doktor miał dziś być u Dyzi — odezwała się Aniela, a ona taka jest samowolna i uparta, że nawet pozwolenia nie czekając, gotowa go tu przyprowadzić.

— To by było doskonale! rzekł stary Słomiński.

W ten sposób udało się córce przerwać drażliwą rozmowę i przygotować ojca, do przybycia doktora Hurki, którego się spodziewała. Słomiński jednak zmuszony mówić o czem innem, widocznie był niespokojny. wzrokiem roztargnionym rzucał do koła i kręcił się na krześle.

Panna Aniela miała już gotową herbatę, którą kazała podawać, i sama zająć się nią poszła właśnie, gdy u drzwi zadzwoniono, i piękna Dyzia, weszła wystrojona niezmiernie, uśmiechnięta, prowadząc za sobą małego wzrostu, trochę przygarbionego staruszka, niedowidzącego.. z rysami twarzy ściągniętemi i pomarszczonemi, ubranego we frak i po staroświecku podpiętą wysoko białą chustką. Doktor Hurko idąc ciągle poprawiał złote okulary, jakby mu to do lepszego przypatrzenia się towarzystwu pomódz mogło. Słomiński, jako gospodarz, wstał na powitanie pięknej Dyzi, zabrał znajomość z doktorem, dziękując mu za jego uprzejme odwiedziny — i posadził swych gości, rozpoczynając bardzo swobodną z niemi rozmowę.

Miało to do siebie obłąkanie jego, że gdy był zmuszonym je ukrywać pan Modest, na chwilę zdawał się od niego zupełnie wolnym. Doktor, który mu się z nadzwyczajną przypatrywał i przysłuchiwał bacznością, nie mógł jeszcze dopatrzeć najmniejszego choroby śladu.

Dyzia tymczasem, korzystając ze zręczności, nie nawykła próżnować, oczkami i uśmiechem starała się obu Rżewskich zaniepokoić. Maleńkiego tryumfu potrzebowała zawsze, i tak do niego była nawykłą, że się obejść nie mogła.

Pan Eliasz był zachwycony tem zjawiskiem. Aniela swą powagą onieśmielała go — z tą był jak w domu... Przynosiła z sobą wesołość i jakby tchnienie wiosenne.

Ponieważ Rżewscy jej zostali zaprezentowani, mogła więc do nich przypuścić atak i poczęła wnet trzpiotowatą o Wiedniu i jego roskoszach rozmowę, gdy doktor Hurko, korzystając z tego, przysiadł się do gospodarza...

Zbliska dopiero mógł się rozpatrzeć w jego twarzy, i uchwycić na niej ten wyraz, dla wielu niedojrzany, którym się obłąkanie piętnuje... Coś niespokojnego we wzroku, pewne mimowolne ruchy nerwów twarzy, drgania nagłe i krótkie, zwiastują zawsze walkę człowieka, który usiłuje okazać się przytomnym, gdy wewnętrzna burza nim miota...

Doktor Hurko charakterem i wiekiem był uspokojony i flegmatyczny, widok codzienny nieszczęść ludzkich, uczynił go jeśli nie obojętnym na nie, to przynajmniej obytym z niemi. Nie czyniły już na nim tego wrażenia, jakie wywierają na pospolitym człowieku...

Wiedział z jakim stanem i chorobą ma do czynienia, po pierwszej słów wymianie, ale postanowił przedłużyć o ile możności odwiedziny, aby sprawdzić swe wrażenia i domysły.

Panna Aniela umyślnie może, opóźniała przyjście do salonu, aby go dłużej przy ojcu zostawić. Słomiński tymczasem, przytomnie bardzo, począł prosić lekarza, aby troskliwie stan córki jego wybadał.

— Jest to moim obowiązkiem, odezwał się doktor powoli — a choć dziś nasza sztuka posiada środki badania pewniejsze i prędsze, szczególniej w chorobach piersiowych, ja, stary, nawykłem trochę do powolnego przesłuchiwania się i obserwowania choroby — niechże pan dobrodziej nie posądza mnie o interesowność, ale wierzyć raczy, że sumienie mną powoduje... bo będę musiał kilka dni odwiedzając w różnych porach córkę pańską, przypatrywać się jej — nim coś orzeknę...

Słomińskiego ta otwartość ujęła, ścisnął rękę doktora — zaczął mu dziękować i prosić o jak najczęstsze odwiedziny. Potem zagadnął go o swe dawne znajomości wiedeńskie, o sam Wiedeń, o niego samego, a Hurko żwawo i wesoło odpowiadając nastroił się wprędce z nim do rodzaju poufałości.

Byli więc w najlepszej komitywie, gdy nadeszła Aniela, witać zarazem gości i zaprosić ich na herbatę. Stary Słomiński podał rękę Dyzi — chociaż od czasu jak się dowiedział, że mąż jej był niemieckim dziennikarzem, wcale dla niej nie miał sympatji, pan August poszedł z Anielą, a stary doktor z Eljaszem...

Wszyscy razem, poczawszy od pięknej pani, dla której towarzystwo to, wydało się zbyt trochę sztywnem i nudnawem — starali się mówić o rzeczach obojętnych i wesołych... Nie było to rzeczą łatwą, bo właśnie ów sławny krach i jego następstwa ciężyły nad austrjacką stolicą, a fakt ten dotknął tak silnie organy życia społecznego, iż się w niem całem dał uczuwać. Grzech popełniło nie wielu, pokutę odprawiali niemal wszyscy... Po ogródkach wprawdzie u Sperla, wesołe kapele wygrywały szyderskie śpiewy — o wielkim krachu... żartowano sobie z niego, ale skutki pomimo to — objawiały się straszne...

Niepodobna było uniknąć opowiadań o losach tych wielkich ludzi co wczoraj rzucali miljonami, a nazajutrz szli wstyd i rozpacz topić w Dunaju, lub leczyć kulą rewolwerową — ale dr. Hurko bardzo zręcznie strony mniej tragiczne dramatu umiał wyszukiwać, aby zabawić niemi.

(C. d. n.)

*) Zobacz nr. 41, 42, 43, 44, 51, 52, 53, 57, 58, 59, 64, 65, 66, 70, 71, 76, 77 i 78.

I „Dziennik Polski“ nazywa federalistów ultramontanami, feudałami, reakcjonistami, i ciągle nawołuje Polaków, ażeby się ich wyrzekli, a przeszli do obozu liberałów w Austrji, t. j. do obozu centralistów.

W wczorajszym numerze zajmuje się chwaleniem samego siebie. Tylko jeden jest — woła — prawdziwie liberalny dziennik w całej Polsce — „Dziennik Polski“! Bo on nietylko popiera wszelki liberalizm za granicą, ale nawet w Austrji on nawołuje zawsze do sojuszu z liberalną partją centralistyczną. My zaś do tej samochwalby jego dodamy, że istotnie w całej Polsce jeden tylko jest tego rodzaju „Dziennik Polski“— a istotnie wielkiem szczęściem jest dla Polski i Polaków, że nie ma więcej takich dzienników polskich, co to pod hasłem liberalizmu łączyć się nam każą i popierać największych wrogów narodowości polskiej, dla tego tylko, iż wywieszają chorągiew liberalną i pod nią duszą nas.

Polityka każdego narodu w międzynarodowych stosunkach baczy jedynie na interes swego narodu. Demokratyczna rzeczpospolita amerykańska w najczystszym sojuszu jest z despotyczną Moskwą, a nawzajem Moskwa z nią, bo interes jeden łączy oba te mocarstwa wolne. Anglia w sojuszu długoletnim była z despotyczną wówczas Austrją, a walczyła przeciw rzeczypospolitej francuzkiej. Monarchiczne Niemcy świeżo intrygowały, ażeby we Francji nie przywrócono monarchii, lecz aby utrzymała się republika. Chociażby więc i w innych krajach austrjackich stronnictwo anticentralistyczne składało się z samych ultramontanów, feudałów, reakcjonistów, to jeszcze interes narodu naszego może wskazywać nam sojusz z niemi, jeżeli jesteśmy pewni, że przez to centralizm upadnie, autonomia naszego kraju będzie znacznie rozszerzoną, a przez to i narodowość nasza zyska. Pewni zaś tego będziemy wtedy, jeźli cała sytuacja wskazuje, iż ministerstwo z takich anticentralistów złożone, nie może się utrzymać bez naszej pomocy i poparcia.

Niegolewski, Kantak i t. d. w Izbie pruskiej i w parlamencie niemieckim, chociaż sami liberalni i demokraci najczystszej wody, nie mogą popierać liberalnej partji niemieckiej w Izbie, lecz idą i głosują razem z centrum, złożonem z katolików, konserwatystów, czyli mówiąc językiem „Dziennika Polskiego“, z ultramontanami, feudałami, reakcjonistami — a dlaczego tak czynią? Bo tego wymaga polski, narodowy interes, bo mają silne poczucie narodowego interesu, czego zupełny brak „Dziennikowi Polskiemu“, równie jak go brak klerykalnym pismom polskim, które popierać będą klerykalną partję, konserwatyzm, reakcję, wszędzie gdzie się pojawi, bez względu czy tego wymaga interes narodowy lub nie. „Dziennik Polski“ zupełnie tak samo wbrew interesowi polskiemu działa, jak te pisma klerykalne, ale o wiele szkodliwszą jest jego działalność, bo że tam „Czas“ popiera karlistów w Hiszpanii lub klerykalno-konserwatywnych we Francji, to na interes polski nic lub bardzo mało oddziała. Ale jeżeli „Dziennik“ nawołuje Polaków do sojuszu z centralistami dla tego, że wywieszają liberalną chorągiew, to demoralizuje Polaków. Niech „Dziennik Polski“ weźmie sobie z przyjaciół swych, liberalnych centralistów wzór postępowania, którzy za każdym razem zwijają swą chorągiew liberalną, gdy przez liberalizm mógłby utracić interes niemiecki przewagę w Austrji. Wtedy oni nawet na absolutny reakcję na rząd, się zgodzą, byle pokonać żywioły im przeciwne.

Ziemie polskie.

(Towarzystwo oświaty ludowej w Czerniejewie w Poznańskiem. — Głosy moskiewskie o potrzebie zgody z Polakami.)

Pisaliśmy już, że na czwartym wiecu polsko-katolickim w Czerniejewie dnia 25. z. m. zawiązano Towarzystwo oświaty ludowej. Dzisiaj podajemy o tem Towarzystwie szczegółową wiadomość.

Ustawa nowo założonego Towarzystwa brzmi jak następuje:

1. Na Czerniejewo i okolicę zawiązuje się Towarzystwo polsko-katolickie celem pouczania się wzajemnego bądź na zgromadzeniach publicznych czyli wiecach, bądź przez czytanie pism politycznych i książek polskich.

2. Każdy z członków obowiązuje się starać o wykształcenie dzieci, posyłając je regularnie do szkoły, uzupełniając niedostatki w szkolnej nauce, gdyby tego była potrzeba, a mianowicie w nauce religii i języka ojczystego Stowarzyszeni rozciągać będą opiekę moralną nad młodzieżą i po wyjściu ze szkoły, zwłaszcza majstrowie i gospodanie nad czeladzią, starając się o zakładanie dla niej szkół wieczornych.

3. Członkiem Towarzystwa może być każdy Polak-katolik pełnoletni i nieposzlakowany

4. Składka wynosić będzie przy wstępie 25 fen. kwartalnie, później zaś po 15 fen. co kwartał, które każdy członek do kasy Towarzystwa płacić zobowiązuje się.

5. Wiece odbywać się będą w każdą przed ostatnią niedzielę kończącego się kwartału.

6. Ze składek utrzymywać się będą pisma tak dla członków z miasta, jako też ze wsi okolicznych. Co pozostanie ze składek, obróci się na zakupienie książek polskich do wspólnej czytelni.

7. Zarząd Towarzystwa składa się z przewodniczącego, zastępcy, podskarbiego i sekretarza obranych na 3 lata. Nadto wolno zarządowi dobrać sobie do pojedynczych czynności mężów zaufania.

8. O przyjęciu nowych członków, jako też o wykluczeniu, stanowi zarząd.

9. Na wiecach Towarzystwa wolno bywać Polakom-katolikom, chociaż nie członkom, jako gościom.

10. W razie rozwiązania się Towarzystwa, majątek jego rozdziela się między członków w sposób, jaki zarząd oznaczy.

Przewodniczącym wybrano pana Janczakowskiego, zastępcą pana Lipońskiego, sekretarzem pana dr. Koperskiego. podskarbim pana Jana Kosteńskiego. Na patrona wybrano ks. dr. Wartenberga.

Prócz tego obrano na Czerniejewo i okolicę 15 mężów zaufania.

Pisma, które Towarzystwo zaprenumeruje są:

Dla miasta: *1) Orędownik*, *2) Gwiazdka Cieszyńska*, *3) Przyjaciel Ludu*, *4) Pielgrzym*, *5) Gwiazda*, *6) Oświata*, *7) Niedziela*, *8) Katolik*, *9) Gazeta górnośląska*.

Dla wsi: *1) Przyjaciel Ludu*, *2) Katolik*, *3) Pielgrzym*, *4) Gwiazda*, *5) Niedziela*.

Członków jest już dotychczas 40.

Niemiecka petersburgska gazeta, *St. Petersburger Ztg.* zapowiedziała w kwestji porozumienia się Polaków z Moskalami cały szereg artykułów. Pojawiły się dwa: pierwszy pisany przez Moskala, drugi datowany ze Lwowa a zawierający jakoby odpowiedź Polaka na poprzedni artykuł. Prócz ogólników nie zawierają te artykuły nic w sobie. Ciekawą jednak jest rzeczą, że oba artykuły, uskarżając się na zalew niemiecki i postępy germanizacyjne, podnoszą tę okoliczność na dowód, że rychłe porozumienie się z obu stron jest koniecznem. Jaki cel ma w podnoszeniu tej kwestji niemiecka gazeta, trudno zrozumieć.

Drugie pismo niemieckie, wychodzące w Petersburgu, *St. Petersburger Herold*, zawiera w jednym z ostatnich numerów streszczenie artykułu moskiewskiej gazety *Nowoje Wremia*, który rozwodzi się o stosunkach królestwa Polskiego. Autor wychodzi z założenia, że pod rządem moskiewskiem niema Polaków, jak tylko w granicach dzisiejszej Kongresówki, że ludność tego kraju wynosi 6 milionów, że przecież niejednolita narodowo, ale przedstawia konglomerat z Polaków, Litwinów, Rusinów, Niemców i Żydów. Dawniej myślano odstąpić kraj ten sąsiadom, dziś zadaniem na tę część posiadłości carskich jest ich zmoskwicenie. Trzy do tego następujące są środki: zakłady naukowe, samorząd w kraju i reforma sądownictwa. We wszystkiem uczyniono początek, ale nie dokazano najważniejszej rzeczy: wytworzenia silnego stronnictwa moskiewskiego między Polakami. Autor ubolewa, że przymusowem zaprowadzeniem języka moskiewskiego teraz w sądach, jak się to pierw stało w szkołach, zraża się Polaków i wytworzenie owego stronnictwa uniemożebnia, a nadto zmusza się Polaków do czerpania zasiłku duchowego z zagranicy, która Moskwie wroga. Ma przecież nadzieję, że to czas złagodzi, jak już w szkołach łagodząco podziałał. Naturalnie, że te nadzieje moskiewskiego publicysty okażą się zawodnemi, jak jest mylnem i obłudnem jego twierdzenie, że niema Polaków, jak tylko w granicach Kongresówki. A Litwa i Ruś? Może już zmoskwicone? Wszakże niedawno jeszcze, bo w zeszłym miesiącu, moskiewskie gazety, jak *Gołos*, *Birż. Wiedm.* i *Mosk. Wiedm.* ubolewały, że sprawa moskwicenia litewsko-ruskich prowincyj bardzo żółwim posuwa się krokiem.

Ciekawszą w tem wszystkiem jest ta okoliczność, że właśnie niemieckie gazety, wychodzące w Petersburgu, zaczynają szczególną zwracać uwagę na kwestję możliwego porozumienia się Polaków z Moskalami.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Przypominamy jeszcze raz, że dziś w teatrze na dochód Stowarzyszenia członków orkiestry teatralnej odegraną zostanie Milda, wielka kantata mitologiczna napisana do słów Kraszewskiego przez Moniuszkę. Tak cel przedstawienia jak i kompozycja znakomitego muzyka naszego zasługują na zapełnienie teatru, a rzecz sama o tyle jest wymowną, że powinna zastąpić wszelkie zachęty z naszej strony.

— Onegdajsze przedstawienie amatorskie urządzone staraniem młodzieży akademickiej na rzecz pomnika dla ś. p. Seweryna Goszczyńskiego wypadło wcale dobrze. Piękny wiersz okolicznościowy napisany przez autora „Urwanych akordów“ deklamowała panna Deryng z uczuciem. W „Szpadzie mojego ojca“ z werwą grali pan B i panna Ll. Nastąpił koncert, w którym wzięli udział panny Gabbi, Marco i p. Kohler. Publiczność przyjmywała wszystkich oklaskami i zmusiła do powtórzenia. „Pafnucy i Narcyz“, który, mówiąc nawiasem, nie był bynajmniej szczęśliwie dobranym utworem dla dyletantów, z tego powodu, że farsa, w której dla wywołania komizmu potrzeba koniecznie rutynowanych i ze sceną obznajomionych artystów, nie wypadła bardzo świetnie. Powodem tego był po części udział pani Kwiecińskiej, która oddała swą rolę z nieopisanym wdziękiem i życiem. Artystka ta dziwnym dla sceny odznacza się usposobieniem. Od pierwszego występu jest ona na scenie jak u siebie, a wszelkie role naiwne gra z taką swobodą, jakiej pozazdrościć by jej mogła niejedna rutynowana aktorka. Nic też dziwnego, że nie mogli jej sprostać dyletanci, pomiędzy którymi jeden tylko p. P. grający rolę Pafnucego nie psuł całości. Bardzo dobrze zaprezentował się publiczności p. Marconi, który ułożył piękne tableau końcowe.

— Pan Leon Thom, właściciel młyna parowego i obywatel miasta Lwowa, złożył w prezydjum magistratu kwotę 100 złr. w. a., przeznaczając jedną połowę datku czyli kwotę 50 złr. w. a. na rzecz kuchni ludowej chrześcijańskiej, drugą połowę na rzecz kuchni ludowej izraelickiej.

Doręczywszy pomienione datki zarządom obu kuchni ludowych, składam niniejszem szanownemu dawcy imieniem ubogich uprzejme podziękowanie.

Pani B. Geistlener złożyła na ręce prezydjum magistratu dla ubogich miasta Lwowa kwotę 27 zł. 60 ct. w. a., uzyskaną z rozprzedaży jej kompozycji muzycznych.

Imieniem ubogich składam szanownej dawczyni uprzejme podziękowanie.

Lwów dnia 3. kwietnia 1876.

Jasiński wł. r.

— Na pomnik dla śp. S. Goszczyńskiego złożyli w dalszym ciągu w księgarni Wł. Bełzy (w hotelu Żorża) książę Jerzy Czartoryski 10 złr., Marynia Ibiańska 30 ct., razem 10 zł. 30 ct. Na ten sam cel zebrał i przysłał do administracji *Gaz Nar.* p. Zygmunt Bogdanowicz z Obozowiska kwotę 24 złr., mianowicie zaś pp. Zygmunt Bogdanowicz dał 3 zł., Feliks Poradowski 2 zł., Stanisław Raczyński 2 zł., Józef Miliński 3 zł., Andrzej Cywiński 5 zł., Henryk Szeliski 5 zł., Traczewski 2 złr. Abraham Natansohn 2 zł.

— Od zarządu czyszczenia miasta otrzymujemy następujące pismo:

„Z powodu kilku zapytań i zażaleń umieszczonych w czasopismach na powolność uprzątywania błota z ulic miasta, upraszamy celem objaśnienia szerszej publiczności o uprzejme umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Zgartywanie błota wiosennego uskutecznia się z wszelkim możliwym pospiechem z tego powodu, by najpierw komunikację na ulicach wprowadzić w stan znośny, powtóre by ochronić od rozmiękczenia pokład kamienny dróg żwirowanych.

Tej wiosny w dziesięciu dniach od ustania deszczów, błoto w całym obrębie miasta w uboczne kupy zgarnięto, lecz niestety środki transportowe w naszych stosunkach nie dozwalają równie rychłego wywozu, ponieważ wszelki nadzwyczajny pospiech, wywołałby znaczne podniesienie cen furmanek, które nietylko gminę miasta Lwowa, lecz wszystkich przedsiębiorców budowli naraziłoby na dotkliwe wydatki.

Pomimo to, wywozi się codziennie około 500 do 600 fur zgarniętego błota, a ponieważ do 20 tysięcy fur błota nazgartywano, więc wywóz około trzydzieści dni trwać musi, nie wliczając dni świątecznych, w których stosunkowo mało fur i tylko w rannych godzinach pracuje.

Wszystkie miasta o drogach żwirowanych podpadają tej niedogodności, która więcej razi oko, niż szkodzi zdrowiu mieszkańców, bo można się przekonać naocznie, że kupy błota z częściami wapienia leżące na naszych drogach, są stwardniałe, bezwonne i nie tworzą prochu.

Co rok powstające nowe drogi brukowane, nasuwają tę pewność, że dotychczasowe niedogodności zmniejszać się będą z każdym.“

— Nader częste spadanie z dachów kominiarzy, kończące się wypadkami śmierci, zwróciło na siebie uwagę ogólną. — Z tego też powodu pan Jarocki budowniczy w Warszawie zaprojektował urządzenie hermetycznie zamykających się otworów w kominach. W otwory te kominiarz wpuszczać może wiechę i oczyścić komin daleko dokładniej niż na dachu stojąc. Sposób ten zalecający się bezpieczeństwem i praktycznością, powinienby i we Lwowie znaleść zastosowanie.

— Na pismo zbiorowe *Rapperswyl* pod redakcją J. I. Kraszewskiego, złożyli prenumeratę w administracji *Gazety Narodowej*: p Feliks Dunajewski ze Starego Gwoźdźca 3 zł. 50 c. Za pośrednictwem pani Józefy J. nadesłał prenumeratę: hr. Kazimierz Wodzicki z Olejowa 3 zł. 50 c.

— Lwowska c. k. prokuratorja państwa skonfiskowała niedzielny numer 15 *Szczutka* za artykuł p. n. „Polityk lwowski“.

— Wiadomości policyjne. Dnia 5. b. m. zbiegł z roboty w praczkarni wojskowej więzień tutejszego domu karnego, Georgii Buliga Bałamut, skazany na kilkuletnie więzienie. Zbiegły jest rodem z Suchowerchi, w powiecie Kocmańskim, wzrostu średniego, ma twarz podługowatą, ciemne włosy, mówi po rusku. Uciekł bosy bez czapki. — Złożono w policji mały pistolet jednorórkowy znaleziony d. 9. t. m. na rogu ulicy Zygmuntowskiej. Petro Hinczuk z Czortowca, w powiecie Horodeńskim, w drodze z Obertyna do domu przyłączył się do odbywającej tę samą drogę włościanki Anny Sawczukowej i w odludnem miejscu obaliwszy ją z nienacka zrabował jej przemocą 1 zł. i torbę, poczem w pole uciekł. Winowajca został pojmany i oddany sądowi. — Wielka klęska ogniowa, nawiedziła d. 1. b. m. gminę Medenice w powiecie Drohobyckim. Ogień jak się zdaje podłożony w stodole gospodarza Leszmiańskiego, przy silnym wietrze ogarnął w krótkim czasie budynki ośmiu gospodarzy i zniszczył je z całym dobytkiem. Szkoda wynosi około 7681 zł., a jeden tylko z pogorzelców był ubezpieczony. Urząd gminny Medenic donosi nam, że pogorzelcy znajdują się w wielkiej nędzy.

— **Mianowania**. Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora prawa rzymskiego, tudzież prawa handlowego i wekslowego przy wszechnicy lwowskiej, dr. Leonarda Piętaka, zwyczajnym profesorem tych samych przedmiotów przy tejże wszechnicy.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych, Jana de Kleeborn-Girtlera w Złoczowie i Jana Bortnika w Tarnopolu na ich własne prośby, w tym samym charakterze, pierwszego do sądu krajowego we Lwowie a drugiego do sądu obwodowego w Złoczowie; przeniósł adjunkta przy sądzie powiatowym, Michała Kozakiewicza, w tym samym charakterze, z Buska do Niemirowa; nadał adjunktowi przy sądzie powiatowym Romanowi Jamińskiemu w Uhnowie, posadę adjunkta sądowego przy sądzie krajowym we Lwowie; mianował auskultantów: Oresta Cicimirskiego i Kajetana Chylińskiego, adjunktami sądów powiatowych, pierwszego w Uhnowie a drugiego w Busku, a auskultanta dr. Augusta Hesse'go, adjunktem przy sądzie powiatowym w Nowym Targu.

Krajowa Rada szkolna zamianowała Kornela Leszczyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły statowej w Wołostkowie.

Prezydjum c. k. krajowej dyrekcji skarbu mianowało inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi koncepistów skarbowych, w gałęzi stałych podatków, Longina Rzepeckiego i Jerzego Jaworskiego.

— **Członkiem Rady powiatowej** Zaleszczyckiej z grupy większych posiadłości wybrany d. 5. b. m. ksiądz Jan Głębocki, pleban obrz. łac. i dziekan z Czerwonogrodu.

— **Do egzaminów** leśnych rządowych na samoistnych gospodarzy zgłosiło się w roku ubiegłym na podstawie udzielonego pozwolenia 11 kandydatów. Z tych uznała komisja za uzdolnionych Romualda Makarewicza ze Lwowa, Franciszka Chmielewskiego z Basiówki, Antoniego Goreckiego z Swierczowa, Władysława Nahumowicza z Czumal, Antoniego Miazgę z Kobyłowłok, Jędrzeja Radonia z Kohajowa, Franciszka Kurzweila z Janowa, Artura Grötschla z Stryszawy i Jana Göttmana z Mianowic.

— **Ministerstwo wyznań** i oświaty udzieliło gr. katol. komitetowi parafialnemu w Sieniawie 300 zł. jako wyjątkowy datek na odbudowanie zgorzałej cerkwi i budynków parafialnych.

— † **Feliks Pohorecki**, były poseł na sejm krajowy z gmin wiejskich powiatu brzozowskiego, właściciel dóbr Dydnia w tymże powiecie, przyjaciel ludu, dla którego czynił wiele dobrego, zmarł dnia 5. b. m. nagłą śmiercią w skutek udaru mózgowego, znajdując się właśnie na dobrowolnych rekolekcjach przedwielkanocnych w Starejwsi, w klasztorze Jezitów.

— **Z Rohatyna** donosi nam dr. Horodyński lekarz powiat., że wiadomość przysłana nam z tegoż miasta i umieszczona w *Gazecie Nar.* o zajściu jego z tamtejszym starostą powiatowym, w skutek czego miał być natychmiast w urzędowaniu zasuspendowanym, nie zgadza się zupełnie z prawdą.

Różności.

* **W Paryżu** umarł dnia 1. kwietnia jenerał Cremer, Alzatczyk w wieku lat 36. Nazwisko jego stało się bardzo głośnem w wojnie francusko-pruskiej. Jako kapitan brał udział w obronie Metzu, nie chcąc się poddać Prusakom, przedarł się przez ich szeregi i udał się do Tours, gdzie za zasługi wojenne był mianowany przez Gambettę jenerałem. Pod dowództwem Garibaldego dowodził oddziałem 10.000 ludzi i nie w jednej bitwie okrył się sławą. Za rządów Thiersa starzy jenerałowie, rutyniści, którzy stali się winnymi przegranej Francji nie chcieli uznać stopnia jenerała Cremera i degradowali go bez żadnego powodu na majora, skazawszy jeszcze na miesiąc więzienia za powieszenie szpiega. Słusznie obrażony Cremer podał się do dymisji i stanął w szeregach opozycji. Śmierć jego jest stratą dla Francji, zmarły bowiem mógłby być z czasem znakomitym wodzem.

* **Tani gaz**. *Le Progrés* donosi: „Od kilku dni publiczność tłumnie przygląda się doświadczeniom bardzo ważnym w Liége robionym przez p. E. Lambotte z nową machiną oświetlającą. Machina ta potrzebuje być poruszaną siłą jednego tylko konia, a zajmuje połowę miejsca machiny do szycia, wyrzuca światło o sile 800 świec, a są modele na 1.000, 10.000, 15.000 świec, a co najdziwniejsza, że światło to kosztuje tylko 5 centimów na godzinę. Machina ta ustawiona na próbę w tartaku p. Legrand, pozwala robotnikom pracować jakby za białego dnia, a to bez znużenia oczu, co nadzwyczajne wzbudziło w obecnych zdumienie. Nabyta dla węglarń w Gosson-Lagnsse służy tam do oświetlania. Spodziewać się przeto należy, że system ten oświetlania rozpowszechni się, zwłaszcza, że usuwa wszelką obawę pożaru.“

* **Wystawa w Londynie**. Na wiosnę roku bieżącego, odbędzie się w Londynie wystawa przedmiotów mających styczność z nauką, i przyrządów służących do badań naukowych. Ukonstytuowana w tych dniach przy ministerstwie oświecenia publicznego, pod prezydencją dyrektora obserwatorjum w Pulkowie, członka akademji nauk O. W. Struvego, komisja dla roztrząśnięcia kwestji udziału Moskwy w wystawie pomienionej, ma zaszczyt wezwać niniejszem wszystkich w Moskwie wynalazców przyrządów naukowych, jak również osoby, które znajdują się w posiadaniu takowych, o przyczynienie się do tego, ażeby Moskwa wystąpiła godnie na wystawie londyńskiej i o oddanie przeto do rozporządzenia komisji należących do nich przedmiotów, zdolnych obudzić interes na wystawie.

* **Wedle spostrzeżeń uczonych** badaczy, bieg ludzi, zwierząt i niektórych ptaków, oraz szybkość żywiołów w stosunku do czasu jest następujący: człowiek idący krokiem zwyczajnym, robi 1 milę w ciągu dwóch godzin, to jest $3^1/_2$ stopy na sekundę. Gdyby szedł bez przerwy dniem i nocą, przeszedłby całą ziemię w ciągu 450 dni. Ślimak jest najpowolniejszy, przechodzi bowiem jedną stopę w ciągu godziny. Zwyczajny powóz pocztowy jedzie 1 milę na godzinę, w ciągu sekundy przeto $6^2/_3$ stóp. Kurjer przebiega w ciągu sekundy $13^1/_3$ stóp, na godzinę przeto 2 mile. Dobrze jeżdżący na łyżwach, przebiega mil 4 na godzinę, to jest dwadzieścia sześć stóp na sekundę. Chart ma bieg trzy razy prędszy — robi bowiem na godzinę 12 mil, tj. na sekundę 78 stóp. Gdyby mógł w tym stosunku biedz ciągle, obiegł by ziemię w ciągu dni 16. Mucha przelatuje na sekundę 2 stopy — jaskółka 57, orzeł 96 — gołąb pocztowy 144. Ten ostatni obiegłby ziemię prawie w 8miu dniach. Wilk morski płynie 40 stóp na sekundę, tj. 6 mil na godzinę. Wiatr przewiewa przestrzeń 60 stóp na sekundę, orkan 120, dźwięk 15.000 stóp. Lokomotywa bez ciężaru pędzi 80 stóp na sekundę, na godzinę mil 12 — jest przeto w stanie oblecieć ziemię w 19 dniach. Lokomotywa z ciężarem przebiega w połowie rzeczoną drogę. Fuzja myśliwska wyrzuca szrut na 300 stóp na sekundę, — kula zaś armatnia leci 600 stóp na sekundę. Gdyby mogła ten pęd utrzymać bez przerwy, przebiegła by ziemię w ciągu dnia, — co dźwięk (15.000 stóp) wykonać może w połowie jednego dnia. Światło rozchodzi się w ciągu jednej sekundy 42.000 mil, elektryczność dwa razy tyle, a więc cóm razy jest w stanie obiedz ziemię.

* **Broda**. Nieszczęśliwa moda wszystko zmienia na świecie; a co to się z brodą i wąsami porobiło? W dawnych wiekach uważano zapuszczanie brody za znak powagi; kapłani żydowscy nie mogli, ani golić, ani strzydz brody. I w Polsce zwyczaj noszenia brody trwał długo; ale już Kaźmierz Mnich przed 800 laty przystrzygał włosy. Kaźmierz Wielki przed 500 laty nosił śliczną, długą i trefioną brodę. Zygmunt August przed 300 laty był ostatnim królem polskim, który nosił długą brodę.; bo po nim Stefan Batory już ją przycinał, a Zygmunt III przed 250 laty zaczął podgalać brodę i wąsy, i odtąd to nazwano zwyczajem szwedzkim, bo był królem także i szwedzkim. Syn jego, Jan Kaźmierz, podgalał za zwyczajem ojca również brodę i wąsy. Jan III Sobieski, który umarł 1696go roku, miał śliczny duży wąs, ale goloną brodę. Obydwaj Augusty Sasi, którzy panowali od roku 1696go 1763, wprowadzili zwyczaj francuzki do Polski i golili brodę i wąsy; i ten zwyczaj bardzo długo u nas istniał i poniekąd jeszcze istnieje; ale już bardzo wielu Polaków nosi brodę długą i wąs, i przyznać trzeba, że broda i wąs jest ozdobą twarzy męzkiej. Dawniej biskupi i książęta nosili długie brody, ale dzisiaj już ich nosić kapłanom, ani biskupom nie wolno.

* **Stypendjum Kopernika**. Warszawski *Kurjer codzienny* dowiaduje się z dobrego źródła, że rząd moskiewski zezwolił na urządzenie stypendjów imienia „Mikołaja Kopernika“ przy uniwersytecie warszawskim z procentów od sumy 16.107 rsr. 54 kop., powstałej ze składek publicznych na pamiątkę obchodu 400letniej rocznicy urodzin słynnego astronoma.

Liczba i wysokość stypendjów oznaczać się będzie corocznie w miarę potrzeby. Stypendja przeznaczają się dla studentów fakultetu fizyko matematycznego, oddziału nauk matematycznych. — Stypendystów wybiera fakultet, mianuje rektor uniwersytetu, zatwierdza kurator okręgu naukowego warszawskiego. Stypendja otrzymują studenci celujący w matematyce, fizyce, mechanice, a w szczególności w astronomii. — W razach szczególnych stypendjum otrzymać mogą i studenci kończący uniwersytet w celu dalszego kształcenia się bądź w innym uniwersytecie w carstwie, bądź za granicą; w takich wszelako razach, wysokość stypendjum nie może przenosić 900 rsr. — W braku odpowiednich kandydatów na stypendja, fundusz obraca się corocznie na jednorazowe zasiłki dla studentów fakultetu powyżej wymienionego. — Nazwiska otrzymujących stypendja i jednorazowe zasiłki, podawane będą do wiadomości ogółu w dniu urodzin Kopernika.

Tym tedy sposobem, uwieńczony zostaje obchód uroczystości, jaki miał miejsce w Warszawie w r. 1873, w dniu urodzin wielkiego męża.

* **Pismo uniwersalne**. Od dawnego już czasu ludzie uczeni i pomysłowi szukają uniwersalnego pisma, któreby wszystkie cywilizowane narody globu czytać mogły, tak jak dziś cyfry czytają.

Francuz, Anglik, Polak i t. p. rozumieją bez trudności wzór algebraiczny, napisany przez Hiszpana. Idzie o to, by i list przez tegoż przysłany odczytać i zrozumieć mogli bez uprzedniej nauki języka Lope da Vegi.

Marynarze oddawna porozumiewają się z sobą za pomocą sygnałów z różnobarwnych i rozmaicie skombinowanych flag ułożonych, aleć ten język morski tylko w pewnych wypadkach i do specjalnych celów służyć może.

Inne próby wprowadzenia hieroglificznego pisma nie na wiele się też przydały i dopiero obecnie uczony szwedzki Damm wpadł na pomysł prosty, praktyczny i mający przyszłość przed sobą, o którym zresztą już w krótkości wspominaliśmy.

Pan Damm tak się urządza. Wymyślił 100 znaków złożonych z najprostszych kombinacyj kółek i kresek i każdy z tych znaków wyraża inne pojęcie.

Mamy więc 100 wyrazów. Jeżeli teraz na każdej karcie słownika uniwersalnego pomieścimy te same 100 znaków, lecz za każdą razą inne niemi oznaczymy pojęcia, czyli inne wyrazy, na 500 stronach książki mieć możemy 50.000 wyrazów, które łatwo odnaleźć, podając znak i stronę odpowiednią; tak n. p.: ( ) na stronie pierwszej znaczy ojciec, ten sam znak na stronie drugiej, trawę, na trzeciej cnotę i tak dalej; gdy więc mamy napisane ( )3, wiemy że jest mowa o cnocie, a ( )1 — że idzie o ojca.

Nie potrzebujemy dodawać, że do korespondencji podobnym kluczem należy mieć 2 słowniki, jeden do czytania wedle zasad ogólnych ułożony, — drugi zaś do pisania słownik własnego języka alfabetyczny, z wskazaniem przy każdym wyrazie sposobu jego oznaczenia w słowniku ogólnym.

Chcąc tedy korespondować używamy słownika alfabetycznego i zamiast wyrazów wypisujemy wyszukane w słowniku kombinacje znaków i cyfer, tymże wyrazom odpowiadające.

Otrzymawszy korespondencję uniwersalnym sposobem skreśloną, postępujemy odwrotnie: bierzemy słownik wedle normalnej zasady ułożony, otwieramy go na wskazanej karcie i patrzymy pod znakiem odpowiednim, szukając znaczenia pierwszego wyrazu korespondencji — i tak następnie.

Wyrazy ustawione obok siebie nie dają jeszcze obrazu myśli.

Otóż obok każdej pary znaku i cyfry, znajduje się jeszcze znak specjalny, wskazujący czy wyraz użyty ma być w liczbie pojedyńczej, czy mnogiej, w jakim przypadku, czasie i t. p. Znaki pisarskie zostają jak w piśmie zwyczajnem.

Naturalnie ze względu na rozmaitą gramatykę różnych języków, pismo uniwersalne nawet po udoskonaleniu go, nie będzie się nadawać do miłosnych gruchań, — poezji epicznej i literackich użytków. Dla podróżnych jednak i kupców może ono nieść ważne usługi, których próbę podajemy w krótkim liście za pomocą metody Damma ułożonym i odczytywanym następnie w językach: szwedzkim, francuskim, holenderskim, moskiewskim, włoskim, węgierskim, hiszpańskim, niemieckim, portugalskim i polskim.

Drukarnia nasza nie ma typów któremiby oryginał Damma wydrukować mogła. Podajemy więc polski wykład listu:

„Pan mój!

Odebrałem list pana od daty 24. b. m., w skutek tego proszę pana nakupić na mój rachunek 50 kilogram ryżu drugiego gatunku.“

Przecież kantorzyści nieraz gorzej piszą, a Damm z pewnością i wyrazu po polsku nie umie. Nowy wynalazek, a raczej metoda, ma tedy, jakeśmy to zauważyli przyszłość przed sobą i niemałą.

* **Polacy w Ameryce**. *Gazeta Polska* wychodząca w Chicago, zamieszcza następującą korespondencję, wystósowaną do jej redaktora, którą jako przyczyniającą się do charakterystyki stosunków polskich w Ameryce, powtarzamy:

„Panie Dyniewicz, przyjmijcie do naszej *Gazety* co następuje, bo radością i dobremi nowinami zawsze warto się podzielić z drugimi. Oto już rok minął, jak mamy między sobą proboszcza przy kościele św. Wojciecha wielebnego ks. Majera; nie chcemy go sami chwalić, ale niech go jego dzieła chwalą i praca około naszej parafji. Najprzód trzeba wam wiedzieć, że nas tu jest tylko 250 familij, a przecież chociaż biedne czasy, ksiądz nasz zapłacił dużo drobnych długów, postawił murowaną piękną plebanię, która jest razem i szkołą parafialną; postawił nowy dach na kościele, bo ten z desek, to był do niczego i woda lała się przez niego do kościoła, sprawił i wiele innych rzeczy, a każdy może to wszystko widzieć, kto chce. Ale co najgłówniejsze, to to, że długu nie zrobił i kościoła nam nikt nie zabierze, chyba sam Pan Bóg, bo loty także są wykupione za staraniem naszego proboszcza, realece deed zarekordowany i wszystko w porządku.

Największą zaś naszą radością, to był dzień drugiego marca, bo wtedy rozpoczęła się nasza szkoła własna, w której uczy nasz nowo przyjęty organista Konstanty Małek. O godzinie ósmej już się rozpoczęła msza św., podczas której rodzice ze swemi dziatkami podług zalecenia proboszcza, prosili o błogosławieństwo dla młodzieży i dobry skutek nauki; po mszy wszyscy poszli do szkoły, gdzie króciótko ksiądz przemówił, że rodzice powierzają mu i nauczycielowi swoje dziatki i że drugimi rodzicami mają być dla nich, i że będą się starać, aby dziatki miały pożytek z nauki a rodzice pociechę z nich na stare lata; dalej, że tu uczyć się będą kochać Boga, rodziców i swoją biedną ojczyznę, której niektóre nie znają urodziwszy się w Ameryce, a niektóre nie pamiętają jej, opuściwszy ją w dziecinnem wieku.

Po tej przemowie ludzie opuścili szkołę upominając dziatki by się dobrze uczyły i były grzeczne, a ksiądz z nauczycielem rozpoczęli modlitwą naukę, której niech Bóg błogosławi tak, jak my tułacze błogosławimy.

Prawda, że wszystko u nas jest jeszcze ubogo, ale da Bóg, iż powoli dójdziemy do czegoś lepszego.

W szkole są sprzęty proste, bo nas na piękne i ładne niestać, ale za to są wygodne; sala jest obszerna, widna i dosyć wysoka, może się pomieścić dużo dzieci, a więc szczęść Boże. Do tego muszę dodać, że nasz proboszcz jest bardzo praktyczny i przezorny i nigdy nie rozpoczyna dzieła, jeżeli parafia nie będzie miała korzyści i zawsze działała za porozumieniem się komitetu kościelnego, co się bardzo praktycznie okazało z budową plebanii, z której mamy i mieszkanie dla księdza i szkołę dla dzieci.

Byliśmy tu także i w kłopocie, bo się rozeszła pogłoska, że ksiądz biskup chce nam księdza Majera wziąść i dać na West Side, ale temu nasz proboszcz raz na ambonie zaprzeczył, że o czemś podobnem nie wie — i że nas nie opuszcza; prawda, że kiedyś ksiądz Majer mógł mieć z nas nieukontentowanie, że pisano przeciw niemu w gazecie, ale to dla tego pisano, że i on raz wystąpił przeciwko nam i że za często chodził na West Side do księży, a my nie chcemy aby był wikarym zmartwychwstańców i żeby oni nami przez księdza Majera rządzili, kiedy nam go biskup dał, te pewnie na proboszcza, z czego my kontenci jesteśmy, i za co biskupowi bardzo wdzięczni jesteśmy.

Jeden z parafian.“

wda, czego dowodem jest fakt, że dotychczas dr. Hordyński, jako lekarz pow. funkcjonuje.

— **Z Rohatyńskiego.** Z powodu rozpisanego na d. 4. maja b. r. wyboru delegata do Rady państwa, upoważnieni przez grono obywateli, zapraszamy szanownych wyborców z większych posiadłości powiatu rohatyńskiego na naradę przedwyborczą w piątek 14. kwietnia b. r. w lokalnościach Rady powiatowej odbyć się mającą.

Włodzimierz Puzyna.
Mieczysław Onyszkiewicz.

— **Wiadomości wojskowe** Kapitan I klasy pułku piechoty nr. 30 Wilhelm Jenej, przeniesiony jako oficer-instruktor do galic. bat. landwery nr. 67 w Złoczowie. Przeniesieni dalej: kapitan I klasy gal. batal. landw. nr. 68 we Lwowie Oskar Geyer do gal. bat. land. nr. 59 w Przemyślu; kapitan II kl. styryjskiego bat. strzelców nr. 22 Alfred hr. Poniński do galic. bat. land. nr. 57 w Sanoku, zaś porucznik gal. bat. land. nr. 69 w Czortkowie Leonard Czerwenka mianowany oficerem instruktorem w tymże batalionie.

— **Urzędowe.** Urzędowa *Gazeta lwowska* prostuje teatralne doniesienie *Gazety narod.*, że sztuka „Pani Caverlet" nie jest pióra Wiktoryna Sardou. Przyznajemy to chętnie, albowiem sztuka ta jest p. Emila Augier'a, a tylko przez pospiech, zdaje się, podaną została za utwór Sardou. Konstatujemy równocześnie, że zdarzyło się to sprostowanie organowi urzędowemu — jak „ślepej kurze ziarno". Gdybyśmy bowiem chcieli wszystko to prostować, co błędnie podaje *Gaz. lw.*, musielibyśmy osobną na to utworzyć rubrykę.

— **Okropny wypadek** zdarzył się we wsi Żołynie, w powiecie Łańcuckim. Jakób Mach, wysłużony żołnierz liczący lat 44 i siostra jego Teresa, lat 40 licząca, oboje stanu wolnego, gospodarowali razem na odziedziczonem po rodzicach gospodarstwie. Dnia 7. b. m. znaleziono obydwoje bez życia, Teresę Machównę zarzniętą rzezakiem w izbie, zaś Jakóba Macha powieszonego na strychu. Zwierzchność gminna wyraziła przypuszczenie, że brat zabił siostrę, poczem odebrał sobie życie; żandarmerja zaś jest zdania, że zaszła tu zbrodnia podwójnego morderstwa, gdyż Machowie żyli z sobą w zgodzie i uważani byli w gminie za ludzi zamożnych. Dochodzenie karne jest w toku.

— **Pożary.** W nocy dnia 29. marca wybuchł skutkiem nieostrożności pożar w domostwie Stefana Szmigielskiego w Koropcu, w powiecie Buczackim i zniszczył budynki gospodarskie tego gospodarza jakoteż sąsiada jego Stefana Hładka. Nieubezpieczona szkoda wynosi 950 złr.

Na dniu 11. marca wieczorem pogorzał w Turzy, w powiecie Kolbuszowskim gospodarz Jędrzej Nizioł, zaś dnia 23. marca w Przewrotnem, w tym samym powiecie Małgorzata Dąbkowa. Pierwszy poniósł szkodę na 100 złr., druga na 30 złr. W obu wypadkach zachodzi zbrodnia podpalenia a domniemanych sprawców już ujęto.

Dnia 28. marca powstał pożar w lesie gospodarza Jerzego Niemczuka w Jamnie, w powiecie Nadwórniańskim i zniszczył około 2 morgów lasu szpilkowego. Przyczyną ognia była własna nieostrożność.

— **Sambor** 6. kwietnia. Dzisiaj o 11. godzinie przed południem odbył się w tutejszym kościele parafialnym r. k. przy udziale bardzo licznej publiczności oddawna zapowiedziany obchód żałobny za duszę nieodżałowanej pamięci wieszcza narodowego Seweryna Goszczyńskiego. Dzień czwartkowy jako dzień, w którym się tu zwykle targi tygodniowe odbywają, może nie bardzo szczęśliwie wybranym został na obchód żałobny; ale publiczność mimo to i nie zważawszy nawet na tygodniowe zatrudnienia gromadziła się tak licznie w kościele, iż nie było warstwy ludności, któraby zastępcą przy obchodzie żałobnym się nie poszczyciła.

Widzieliśmy obok pań i panien samborskich, obok obywateli okolicznych chłopów w siermiędze, widzieliśmy nawet licznych urzędników, którzy się od biura swego oderwać musieli, aby bytnością swoją w kościele okazać, że zatrudnienia codzienne, że czynności urzędowe nie są w stanie przerwać solidarności, która w narodzie panuje, gdziekolwiek tylko kwestja narodowe solidarnego działania wymaga. Z izraelitów spostrzeżono w kościele pp. G. Kohna i P. i N. Sobla, braci, z tych jeden prawnik, drugi maturzysta. Pierwszy t. j. pan G. Kohn dał się poznać obszerniejszej publiczności pięknym wierszem po polsku napisanym na cześć wieszcza Goszczyńskiego i drukowanym w „Sobótce". Gdyby inni izraelici naśladowali tych dwóch zacnych swoich współwyznawców, nieby było rozterki w kraju i harmonja panowałaby pomiędzy wszystkiemi warstwami ludności bez względu na stan i wyznanie.

Katafalk był przepysznie ozdobiony. Wielce do podniesienia uroczystości przyczynił się pięknym śpiewem swoim amatorowie, pan M. i pani W. Publiczne podziękowanie należy się także straży ochotniczej samborskiej, a mianowicie naczelnikowi tejże straży p. St. Jakobeth zastępcy tegoż p. W. za szczery udział w zajęciu się przygotowaniami do tak świetnej żałobnej uroczystości.

Na końcu przemawiał z ambony młody i utalentowany kaznodzieja, ksiądz Gr., który w mowie z zapałem wypowiedzianej wykazał, jakie obowiązki ma każdy naród, a tem więcej uciśniony i nieszczęśliwy, jak polski, wobec sławnych swoich mężów i jak budującym i pięknym aktem jest uczczenie pamięci i zasług zmarłych. W pauzie, która pomiędzy śpiewem a mową księdza nastała, zajmowały się panie zbieraniem składek na pomnik zgasłego niedawno wieszcza i nie wątpimy, że rezultat składek tych bardzo był zadawalniającym. O późnej godzinie, bo po dwunastej z południa, skończył się obchód uroczysty, który zapewne każdemu sprzyjającemu szczerze narodowi wiecznie w sercu i w pamięci pozostanie.

— **Z pod Cieszanowa.** Nie możecie sobie wyobrazić, jaki popłoch w kółkach lichwiarskich wywarł sumienny werdykt ławy przysięgłych, zapadły w sprawie Berla Walcera z Lubaczowa, i tegoż przykładne zasądzenie. Nim jeszcze *Gazeta Narodowa* nam wiadomość o zasądzeniu Walcera na 6 lat ciężkiego więzienia przyniosła, już tutejsze żydki, a mianowicie koledzy jego w lichwie i oszustwach, o jego zasądzeniu telegraficznie zawiadomieni zostali. Jak strzała elektryczna przeleciała wiadomość zasądzenia Walcera w jednej chwili wszystkie kółka lichwiarzy, podobnych Walcerowi, po miasteczkach pobliskich; żydki gromadzili się po mieście kółkami i naradzali się nad tem zasądzeniem. Pojąć nie mogą a raczej nie chcą, jak to się stało, że po brojeniu bezkarnie oszustw przez tak kilka, pod zasłoną zniesionej lichwy — naraz każą im odpowiadać przed kratkami sądu lwowskiego — każą im się usprawiedliwiać przed energicznym p. adjunktem Gwiazdoniem, sędzią nieprzystępnym, każą im walczyć z p. prokuratorem Białoskórskim, znanym powszechnie od lat wielu ze swej energii, nieprzystępności i prawości. Tylko ten sposób może skutecznie na podobnych indywiduach pożądany wywrzeć skutek.

Lecz Walcer nie jest w tutejszym powiecie unicus et solus, czyny jego tylko przedstawiają setną część oszustw w tutejszym powiecie na biedakach i ciemnych ludzie popełnianych. Gdyby tylko zbadać sprawy cywilne i wszystkie egzekucje, w sprawach żydków przeciw chłopom zapadłe, to jesteśmy przekonani, że na 100 wypadków dozwolonej przez tutejszy sąd egzekucji za mniemane długi żydowskie 99 spraw dostałoby się pod werdykt przysięgłych. Gdyby był w naszym powiecie ktoś, ktoby się zajął spisywaniem doniesień oszustw przez tutejszych wieśniaków zaskarżonych, natedy pewni jesteśmy, iżby wysoki sąd krajowy śledztwami i aresztantami był zapełnionym. Lecz niestety nie ma tu do tego nikogo — adwokatów tu niema, a wieśniak, wyssany do ostatniego — obdarty z ostatnej koszuli, nie ma o czem iść do Lwowa lub Jarosławia i tam dopiero szukać adwokata, by mu doniesienie o popełnioną zbrodnię oszustwa napisał, i tak to się dzieje, że nasz wieśniak spokojnie daje się egzekwować, mimo że jest przekonanym, że pretensje przez żydków stawiane są oszukańcze. Nie ma przepisu prawnego, któryby się nie dał nie podejrzywając proszących o egzekucję o oszustwo — podejść. I tak mieliśmy temi dniami sposobność widzieć, w jaki sposób lichwiarz ustawę notarjalną dla siebie korzystnie obejść może, i w jaki sposób on do tego doprowadza, że sąd tutejszy powiatowy, bez procesu, bez wysłuchania dłużnika, naraz egzekucję sądową na roszczoną przez lichwiarza pretensję zsyła. By uniknąć aktu notarjalnego, gdy wieśniak nieobeznany u takiego lichwiarza pożycza, sporządza tenże z nim kompromis na oddanie mu pożyczonej kwoty z okropnym procentem, 100/₀₀ wynoszącym z karą konwencjonalną w razie niezapłacenia pożyczonej kwoty wraz z tym procentem. Chłop biedak tego „kompromisspruchu", po niemiecku najczęściej pisanego albo przez wypożyczającego samego — albo przez do tego powołanego żydka, tu zamieszkałego, trudniącego się bezkarnie pokątnem pisarstwem, nie rozumie, i ten akt, nie podejrzywając lichwiarza o nic podstępnego, podpisuje. Na podstawie więc tego rzekomego żydowskiego „kompromisspruchu" podaje lichwiarz w razie niewiszczenia dobrowolnego przez dłużnika długu o egzekucję sądową. Doręczają więc rezolucję niemiecką, której naturalnie dłużnik nie rozumie, fantują ostatnie biedakowi — a sąd przyznaje jeszcze egzekutorowi spore koszta egzekucji; i tak się staje, że w każdej wsi ledwie kilka gospodarstw wiejskich nie są zagrabione, lub też już w ręce lichwiarskie całkowicie przeszły.

Że sąd tutejszy na takie „kompromissprüchy" egzekucje sądowe dozwalał i wysyłał, to tego mamy tu stokrotne wypadki.

Pewien żydek tutejszy, znaczniejszy kupiec innych prawie interesów nie robił. W ostatnich czasach widziałem podobne 2 wypadki, to jest jeden u włościanina z Kossobud Iwana Kordupla, drugi u Michała Szczygła gospodarza z pod l. 9 w Chotylubiu. W obu wypadkach chłopi ci zostali okropnie obdarci. Iwan Kordupel podał już doniesienie do prokuratorji o oszustwo, prosząc o zesłanie komisji z łona sądu krajowego, coby nawet słusznem było, gdyż sąd Cieszanowski nie może tego teraz sam zwalać i za to karać co sam dozwolił. Spodziewamy się, że Wys. c. k. prezydjum sądu karnego we Lwowie, które jest ze swej energii znane, na tę komisję zezwoli, spodziewamy się, że p. prokurator Białoskórski z tą samą energią i poczuciem sprawiedliwości, tę sprawę biedaków oskarżać będzie, z jaką oskarżał Berla Walcera, i jesteśmy pewni, że ława przysięgłych tak samo mu przyklaśnie, jak przyklasnęła przy sprawie Walcera. Najpożądaniej by było wysłać do spraw tutejszych p. adjunkta Gwiazdonia, który z tutejszemi stosunkami lichwiarskiemi już jest obeznanym i w innych śledztwach tu przeprowadzonych, swą energię, prawość i nieprzystępność wykazał.

Jeżeli tu tylko komisja zjedzie na miejsce, to z pewnością nie jeden taki fakt oszustwa, który dotąd był tajnym na jaw wyjdzie, gdyż chłopi tutejsi czując się oszukani i pokrzywdzeni, czekają tylko na dłoń wybawczą od żarłocznych pijawek.

Że się sądy energicznie do tych spraw wezmą, o tem jesteśmy przekonani, gdyż mamy już dotąd od objęcia steru przez JE. dr. Schenka rządów spraw sądowych, liczne przykłady.

W przyszłości zapobiedz mogłoby może lichwie zniesienie wszystkich chajderów, które nam dotych czasowych żydów wyprodukowały, lub w razie niemożebności zupełnego zniesienia, zaprowadzenie nadzoru nad nauką w nich udzielaną, zatrutą przesądami zastarzałemi, dalej przymus ze strony władz politycznych, by dzieci żydowskie do szkół publicznych tak po wsiach jako też po miasteczkach uczęszczały, a wreszcie karanie za zawarcie małżeństwa tylko według prawa mojżeszowego przed wiekiem popisowym.

Lecz w tej mierze tu się nic albo mało co robi. Chajdery jak były tak istnieją, do szkół po wsiach, mimo że w każdej wsi jest dość dzieci żydowskich, żadne nie uczęszcza; a władze polityczne w tej mierze nic nie czynią. Pytajcie się starostw, wiele małżeństw żydowskich zostało zawartych według przepisów prawa cywilnego, z zapowiedziami, zobaczcie wykazy a przekonacie się, że liczba takowych jest albo żadna albo bardzo niska. Pytajcie się, czy który z żydów naszego powiatu zawiera śluby małżeńskie po ukończeniu lat popisowych, a przekonacie się, że największa liczba już się żeni w 14 roku życia. Dzieje się to pod okiem c. k. starostwa. Czyliż prawo jest dla wszystkich uchwalone, czyli tylko dla niektórych? więc biada nam, gdy tak dalej pójdzie, będziemy chyba zmuszeni prosić, by nas także równouprawniono. Bo jeżeli naszych księży do odpowiedzialności pociągają, gdy przypadkowo któremu wieśniakowi dadzą ślub przed skończeniem lat popisowych, jakto się stało w Lublińcu, dlaczego nie karze się rabinów, udzielających ślubu prawie zawsze przed skończeniem lat popisowych.

Wytłumaczcie nam w jaki sposób się dzieje, że sądy przyznają dzieciom żydowskim, których rodzice według prawa cywilnego się pobrali, spadki w wypadkach śmierci bez testamentu na zasadzie spadku prawnege, gdy się im ten spadek po ojcu jako dzieciom nieślubnym nie należy?

Ustawa nakazuje, że każdy trup po śmierci przez 48 godzin leżeć musi, nim zwłoki do ziemi mają być złożone; u nas za to ksiądz odpowiada, a dajcie nam przykłady wiele takich wypadków dotąd nawet w miejscach siedziby starostw było, że rzeczywiście trup żydowski 48 godzin po śmierci nie był zakopanym?

Żaden środek nie może do tego doprowadzić, by ustawy z duchem prawa wykonywane były i tylko czasopisma, wystawiając pod pręgierz publiczny każde nadużycie lub obejście prawa, są w stanie wykołatać to, żeby tych praw się trzymano.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść nr. 15 „Ruchu literackiego": *Lwów dnia 8. kwietnia 1876.* — Mama sobie życzy, nowela Sewera (c. d.) — Marzycielka, wiersz Izy.— Robert Schumann o Fryderyku Chopinie. — Studium spisane dla własnego pouczenia się, przez U. U. (c. d.) — Cajus Grachus, trybun. Dramat w 4 aktach z prologiem, oryginalnie napisany przez Karola Klossa (c. d.) — Wspomnienia Konstantego Wolickiego z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji (c. d.) Rozdział VII. — Listy z pola literatury Słowian południowych, przez Bogdana. — Pływające miasto; przez Julju sza Verne (c. d.) — Przegląd teatralny: Świetna partja, komedja w 5 aktach Emila Augier. — Miscellanea. — Bibliografja polska i zagraniczna.

— Nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie (1876) wyszła powieść z prawdziwych zdarzeń osnuta p. t.: „Księżniczka z gminu". przez Sędzimira. Pod tym pseudonimem ukrywa się artysta chlubnie znany na scenie narodowej i na polu ojczystego piśmiennictwa. Nowa jego powieść zajmująca i dobrze napisana, znajdzie zapewne liczne koło czytelników.

— W bibliotece Muzeum narodowego w Rapperswylu, znajduje się do tysiąca listów najznakomitszego naszego badacza i krytyka historycznego, Joachima Lelewela. Żupański, księgarz poznański, dotychczasowy wydawca dzieł Lelewela, udał się do zarządu Muzeum z prośbą o pozwolenie zrobienia kopii z tych listów i ogłoszenia ich drukiem. Zarząd kierowany względami dobra publicznego, pozwolenie swoje udzielił szanownemu wydawcy — i słyszeliśmy, że w ciągu roku wyjdzie z druku korespondencja Joachima Lelewela w pięciu tomach.

— Nakładem księgarni Adolfa Dygasińskiego i spółki w Krakowie, wyszedł (1876) dramat w 3 aktach „Niewinni" przez Wł. Okońskiego, z dodatkiem obrazka dramatycznego tegoż samego autora p. t. „Antea". Dramat ten był już w naszej Gazecie oceniony, nie będziemy się więc wdawać w rozbiór jego zalet i wad. Zalety formy przeważają wady. Wydanie go w osobnej książce znajdzie liczne koło czytelników. „Antea" jest obrazek pełen uroku i siły dramatycznej.

— W Poznańskiem we wsi Nieparcie, będącej własnością p. Zygmunta Czarneckiego, znaleziono zabytek sięgający czasów Władysława Łokietka. Jest to układ spisany na pergaminie między włościanami a proboszczem tej wsi o założenie szkółki elementarnej, — dowód niewątpliwy, że już wówczas myślano o oświacie ludu, że więc ta oświata nie jest żądaniem wyłącznie nowszych czasów ale żądaniem i wołaniem wieków.

— Aleksander Wejnert znany i zasłużony badacz starożytności polskich w Warszawie, odkrył nieznane dotąd dzieło Ignacego Krasickiego, biskupa warmińskiego. Jest to w ogromnych rozmiarach „Herbarz szlachty polskiej", o wiele uzupełniający Niesieckiego, własną ręką Krasickiego napisany. Pięć tomów już jest w ręku zacnego badacza, trzech brakuje jeszcze i w tym celu robi skrzętne poszukiwania.

— Ferdynand Hoesik, księgarz warszawski jako wydawca nut, niemałą już oddał przysługę sztuce. Wydał on „Msze i śpiewy kościelne Moniuszki" oraz przez tegoż mistrza tegoż rodzaju utwory celniejszych kompozytorów polskich. Oprócz tego wydał „Pamiętnik do nauki harmonii wykładu Stanisława Moniuszki"; „Album śpiewów salonowych" tłumaczenia Jana Chęcińskiego i „Album pamiątkowe Ign. T. Dobrzyńskiego", oprócz wielu innych utworów do śpiewu jak do gry na fortepianie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przywileje w Austrji. Ministerstwo handlu i węgierskie, udzieliło Norbertowi Marischlerowi, kasjerowi c. k. uprzyw. kolei Dniestrzańskiej we Lwowie, przywilej na przyrząd do zczepiania i odczepiania wozów kolejowych na przeciąg jednego roku; przedłużyło zaś udzielony dnia 10. stycznia 1875 r. Janowi Palischkowi, maszyniście przy warsztatach Towarzystwa c. k. uprzyw. kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej w Stanisławowie, przywilej na poprawny przyrząd do smarowania lokomotyw na przeciąg drugiego włącznie do czwartego roku.

Świetna redakcjo! Może zechcecie uwzględnić i podać pod opinię publiczną słuszne zdanie moje, i ogólne niezadowolnienie w kraju, w skutek dwurazowych w tym roku oględzin koni, bez najmniejszego skutku a to: jedna wydelegowana z ministerstwa wojny dla oględzin koni zdolnych do służby wojskowej, druga zaś z ministerstwa rolnictwa, dla oględzin matek do chowu koni większych, połączone z wielkiemi niedogodnościami i stratą czasu, dla hodowców i właścicieli koni.

Komisja z ministerstwa wojny nie odpowiedziała swemu celowi, a to z następujących przyczyn:

1) miejsca zbiorowe są zwykle po mniejszych miasteczkach, lub wsiach, gdzie żadnych stajen do umieszczenia lepszych koni, a tem mniej ogierów nie ma, które przez dłuższe stanie na dworze się niepokoją, widząc masę koni przed sobą, w skutek czego łatwo skaleczyć się mogą.

2) Zebrane konie w takiej masie, z różnych gmin, łatwo nosaciznę lub parchi do domu przyniosą.

3) Wydelegowany wojskowy nie jest w stanie w jednym dniu, a właściwie tylko w czterech godzinach, które mu do oględzin koni pozostają, obejrzeć, gdyż jeszcze w tym samem dniu, musi parę mil w błotnistej jesieni i przy krótkim dniu do drugiej stacji zrobić, a zatem rzeczą niemożebną by swemu zadaniu zadość uczynił i do 2000 koni w tak krótkim czasie przeglądnął.

Komisja ministerstwa rolnictwa, dla chowu większych koni także nie odpowiadziała swemu celowi, bo trudno by właściciel bodaj tylko posiadający 4 matek lepszych, chciał takowe ryzykować z małemi łoszętami, które jeszcze nie są w sile drogi kiepskiej, grudzistej jak podczas tej pory 2 mile na plac oględzin prowadzić, nie mówię o posiadaczach większej stadniny.

Zdaniem mojem, zby uniknąć wszelkich kosztów które wydelegowane komisje za sobą pociągają, a są zupełnie bezskuteczne, proponuję następujące: by oficer w towarzystwie weterynarza przeznaczony do oględzin stacji ogierów, pojedyncze wsie w terytorjum stacji ogierów, osobiście z nakazu wysokiego rozporządzenia, oglądnąć zechciał, a koszta ztąd wynikające najchętniej obopólnie gmina z obszarem dworskim, za zrobioną przestrzeń ze stacji ogierów do wsi niszczą, a natenczas obydwie komisje w jedną zlane, zadość swemu powołaniu uczynić będą mogły — również by przy tej sposobności doraźna egzekucja, przez żandarma na koniach nosatych, parszywych i innych zaraźliwych chorobach, jako też i koniach zupełnie niezdolnych do pracy, nad któremi ludzie się pastwią, przeprowadzoną została i usunięcie ogierów nielicencjonowanych; obecność urzędnika politycznego przy tej komisji jest bezpotrzebną, gdyż każda gmina relację do powiatu w przynależnym czasie niści, — a pan oficer przeznaczony do oględzin stacji ogierów, na tyle czasu z pewnością ma, po załatwieniu swej czynności służbowej.

Zakładu kredytowego włościańskiego siódme zwyczajne walne zgromadzenie z dnia 7. kwietnia 1876. W jednej z komnat biurowych Banku włościańskiego, odbyło się walne zgromadzenie w dniu powyżej wskazanym o godzinie 6. wieczorem. Przewodniczył obradom prezes Zakładu książę Karol Jabłonowski, komisarzem rządowym był c. k radca dworu, p. Adolf Eckhardt. Reprezentantom prasy miejscowej wyznaczono miejsce we drzwiach, prowadzących z gabinetu dyrektora Frieda do pokoju, zajętego przez członków zgromadzenia. Zastęp tych ostatnich winien się składać z delegatów wybranych przez Wydziały powiatowe (załiczkowych stowarzyszeń gospodarzy wiejskich), oprócz właścicieli ulokowanych w Zakładzie kapitałów i posiadaczy listów dłużnych tegoż zakładu.

Na porządku dziennym najpierw sprawozdanie dyrektorów, pp. Zbyszewskiego i Frieda, a mianowicie: sprawozdanie z zarządu i stanu interesów zakładu za rok 1875 i sprawozdanie rachunkowe wraz z przedłożeniem bilansu za rok 1875. Co do pierwszego, ta działalność zakładu w ubiegłym roku w sprawozdaniu dyrekcji występuje jako zwykła i prawidłowa, mało zawisła od wpływów zagranicznych, a bardziej odczuwająca wewnętrzne stosunki gospodarczo-rolnicze, jak to widać n. p. ze spłaty rat pożyczkowych, oraz z ilości i sposobu załatwionych podań o pożyczki. Tak do pozostałych z roku 1874 niezałatwionych 137 próśb o pożyczki, przybyło w roku ubiegłym 3140 nowych podań. Z tych załatwiono 2986 przychylnie, 78 odmówiono z powodu niedostatecznego lub spornego prawa własności, zaś 76 podań zwrócono do uzupełnienia.

Suma pożyczek udzielonych w roku 1875 dla 3348 stron, wynosiła 921.250 zł. w. a. Wypożyczony kapitał zabezpieczonym jest oprócz solidarnego wszystkich członków poręczenia, także hipotecznie i prawem zastawu na przestrzeni 33·651 morgów gruntu ornego, łąk i ogrodów, reprezentujących, podług znanej a przez Zakład przestrzeganej normy oszacowania, wartość 2,412.350. Przeciętna więc wartość jednego morga wynosi 71 zł. 68 c., zaś pożyczki na jeden morg wypada 27·37, zatem mniej od połowy wartości.

Z porównania pożyczek udzielonych w pierwszych sześciu latach działalności naszej z rokiem ubiegłym, okazują się następujące wyniki:

Rok	Ilość udzielonych pożyczek (członkom)	Kapitał udzielonych pożyczek (zł. w. a.)	Objętość gruntów pożyczką obciążonych (morgów)	Przyjęta wartość (zł. w. a.)	Przeciętna: kwota poszczególnych pożyczek (złr.)	(ct.)	Przeciętna: objętość poszczególnych gospodarstw (morgów)	Przeciętna: wartość jednego morga (złr.)	(ct.)	Spłata (złr.)	(ct.)
od r. 1869 do r. 1874	47.244	9,383.020	474.555	22,810.139	—		—	—		1,608.655	23
przeciętnie rocznie	7.876	1,563.833	70.843	3,801.689	198	60	10 1/10	48	06	—	
w roku 1875	3.348	921.250	33.651	2,412.350	275	16	10 1/20	71	68	638.470	47

Że przeciętna kwota poszczególnej pożyczki i przeciętna wartość morga w roku ubiegłym okazuje się wyższą, niżeli w latach poprzednich, nie pochodzi to bynajmniej z wyższego szacowania gruntów, lecz ztąd, że znaczna część pożyczek w roku 1875 rozdanych udzieloną była dla włościan na Bukowinie, gdzie grunta mają wartość stosunkowo o wiele wyższą.

(C. d. n.)

Wiedeń dnia 6. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 4392, zabitych wieprzów 316, zabitych owiec 63, żywych owiec 1749, jagniąt 1698, żywej nierogacizny ciężkiej węgierskiej 233, galicyjskich 814, razem 1047. Cielęta płacono od 30 do 45 zł., zabite owce 20 do 50 zł., żywe owce strzyżone 32 do 46 zł., w wełnie 42 do 52 zł., jagnięta za parę 7 do 13 zł., ciężka nierogacizna węgierska 44 do 62 zł., galicyjskie 42 do 44 zł. Owce żywe prawie wszystkie zostały zakupione dla exportu.

Wilhelm Amirowicz,
Caffe-Stierbök.

Drezno 8. kwietnia. Na targach tutejszych płacono (za 1000 kil. netto) pszenicę białą 200 do 222 mrk., brunatną 180 do 216 mrk., żyto krajowe 160 do 174 mrk., zagraniczne 150 do 162 m., jęczmień czeski 165 do 192 mrk., pszeniczny 135 do 145 mrk., owies 165 do 180 mrk., kukurudzę 124 do 130 mrk., wykę 190 do 200 mrk., groch 190 do 210 mrk., nasienie lnu 260 do 290 mrk.

Wrocław 8. kwietnia. Dziś płacono za 100 kil. pszenicę białą 20 mrk. — fen., pszenicę żółtą — mrk. — fn., żyto 16 m. 30 fn., jęczmień stary 16 m. 50 fn., nowy — m. — fen., owies 17 mrk. 80 fen., groch 20 mrk. 50 fen., rzep zimowy 27 mrk. 75 fn., rzepik zimowy 26 mrk. 50 fen., latowy 26 mrk. — fn., len 24 mrk. — fen., siemię lniane 27 mrk. — fen., olej rzepiowy — mrk. — fen.; spirytus w miejscu na 100 Trall. po — mrk. — fen., na maj i czerwiec po —·— mrk.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą do *Gaz. Lw.*: „Wieść, jakoby Tisza podał się do dymisji (ob. „Lwów") i inne podobne pogłoski sensacyjne, puszczane w obieg co do odbywających się właśnie rokowań austrjacko-węgierskich, są zmyślone. *Politische Corr.* podaje ważne wiadomości z widowni powstania bośniackiego. Według informacyj tego pisma, powstanie w Bośnii przybiera wielkie rozmiary; pojawiła się tam nowa banda, licząca 600 ludzi.

Konsul moskiewski w Dubrowniku doniósł ks. Gorczakowi, że powstańcy przyjmują propozycje pokojowe pod warunkiem, że wszystkie przyrzeczenia jak najściślej zostaną spełnione.

Tagblatt donosi, że konsul moskiewski Wesselicki wyjeżdża z Cetyni do Petersburga, opatrzony w pełnomocnictwo i w mandat poufny ze strony powstańców.

Według *Neue fr. Presse* podpisany został już d. 10. bm. układ zawarty między reprezentantami rządu a pełnomocnikami kolei Łupkowskiej, na mocy którego to układu kolej Łupkowska obejmuje zarząd kolei Dniestrzańskiej i Leluchowskiej. Ugoda została podpisana z zastrzeżeniem, że zatwierdzi ją wspólny minister austrjacko-węgierski (co to za minister? p. r. *G. N.*) i jeneralne zgromadzenie kolei."

Senat francuzki po uchwaleniu kredytu w sumie 1,750.000 fr. na wsparcie dla dotkniętych powodzią, został odroczony do 10. maja.

Francuzka Izba posłów unieważniła wybór Rouhera w Ajaccio. Rouher jednak był także wybrany w Riom, a ten drugi wybór został zatwierdzony. Prawica Izby domagała się dnia 10. bm. rozpraw nad amnestją jeszcze przed odroczeniem Izby; lewica jednak postanowiła widocznie zwlekać tę sprawę aż do powrotu z feryj.

W Watykanie otrzymano od nuncjusza madryckiego uwiadomienie, że Hiszpania proponuje przywrócenie konkordatu z r. 1871, jeżeli Stolica apostolska przyrzecze, że przeciw artykułowi orzekającemu wolność wyznań nie podniesie bezwarunkowej opozycji.

Z powodu sprawy wyborów do senatu, rumuńskie ministerstwo ustąpić ma zaraz po otwarciu Izb.

Z Paryża d. 11. bm. donoszą: Przyjaźne stosunki między Anglią a Francją zostały utrwalone wczorajszą kilkugodzinną konferencją lorda Derby z księciem Decazes.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 11. kwietnia. Wspólne konferencje ministrów przedlitawskich odbędą się dzisiaj dopiero popołudniu. Zeszłej nocy i dzisiaj rano odbywali ważne narady ministrowie węgierscy. Tisza został wezwany do cesarza. Ministrowie węgierscy powrócą we czwartek do Pesztu. Na każdy jednak sposób przyjazd ich do Wiednia po świętach będzie jeszcze koniecznym, już dlatego, ażeby choćby na dwóch jeszcze konferencjach, przed świętami odbyć się mających, (na które chyba ministrowie austrjaccy do Pesztu pojadą; p. r.) stanowczy rezultat osiągnięto, pozostaną jeszcze do załatwienia pewne formalności, jak spisanie końcowego protokołu i t. p.

Przyjechali dnia 11. kwietnia 1876.

HOTEL ŻORZA: Ks. St. Jabłonowski z Krakowa. St. hr. Borkowski z Uhrynowa. E. Niewiadowski z Kijowa.

HOTEL EUROPEJSKI: J. hr. Młodecki z Monasterzysk. J. Klepeczka z Wiednia. B. Horodyński z Zbydniowa. J. Romaszkan ze Stanisławowa. H. Stroński z Kasparowic. A. Strzelecki z Ostapca. E. Klimek z Borysławia. P. Zapolska z Wołynia.

HOTEL LANGA: K. Skibiński z Bukowiny. K. Janicki z Monachium.

HOTEL ANGIELSKI: T. hr. Karnicki z Wołczuch. A. hr. Łoś z Hrebenny. S. hr. Horoch z Morońca. B. Głowacki z Borszczowic. W. Morchonowicz z Kongresówki. W. Żelechowski z Tarnowa. St. Biliński z Wełdzirza. A. Łucki z Sarny.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 11 kwietnia 1876.
godzina 10. minut 48 przed południem.

Akcje kred.	146.50.	Anglo-austr.	66.75
Unionsbank	59.25.	Vereinsbank	— —
Kolej Kar. Lud.	187.50.	Kolej połudn	100.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	— —
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob dość stałe.	

Wiedeń 11. kwietnia 1876.
godzina 2. minut 25. po południu.

Akcje fran.-aus.	13.—.	Węgier. kred.	126.44
Anglo-austr.	64.30.	Unionsbank	58.—
Kolej Kar. Lud.	185.50	Nordbahn.	177.—
Kolej południo	98.—.	Kolej Alföd.	105.—
Kolej Elżbiety	151.—.	Kolej Lw.-czer.	125.50
Węg. Nordostb.	103.50.	Rudolfsbahn	116.50
Wiener-Bauges.	19.—.	Węg. Ostban	35.—
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	131.—
Franco-H.Bank	32.—.	Verkehrsbahn	71.75
Losy tureckie	13.75.	Baubank-Act.	11.—
Kolej państw.	263.50.	Bankverein	53.—
Wied. Bauver.	10.—.	Losy węgier.	70.75

Marki niemiecki ct. 58.40/100
Usposobienie: przygnębione.

Berlin, 10. kwietnia. Russ. Banknoten 264.25 Credit. Act. 251.50 Lombarden 168.— Galizier 80.— Staatsbahn 456.— Rumänier 21.— Oesterr.-Banknoten 173.50 Usposobienie —

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą ze Lwowa

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca); rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o gowzinie 6. min 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Przychodzą do Lwowa

z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.

Ze Stryja: codziennie o 9. godz. 3. minut wieczór.

Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 11. kwietnia.	płacą	żąda
	złr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżąc.)		
Kolej gał. Karola Ludwika	186 75	188 75
„ Lwow.-Czern.-Jassy	126 —	128 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	232 50	234 50
Banku kred. gal. po 200 zł.	215 —	217 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84 60	85 20
„ „ „ 4 pr. w. a.	78 80	79 60
„ „ „ 5 pr. okres.	84 60	85 20
Banku hip. gal. 6 pr.	89 —	89 70
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	98	99 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 30	91 30
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	85 60	86 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 —	91 25
Losy miasta Krakowa	14 50	16 —
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 48
Dukat cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 36	9 46
Pół imperjał rosyjski	9 45	9 60
Rubel rosyjski srebrny	1 55	1 65
Rubel rosyjski papierowy	1 51½	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 73	1 75
Srebro	102 25	104 25
Wiedeń, d. 8. kwietnia		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	66 55	66 65
„ „ w sreb. 5 „	66 70	67 80
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	238 —	239 —
1839 ⅕ losu „	235	238 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 75	105 —
1860 „ 500 zł. w. a. 5 „	109 90	110 20
1860 „ 100 „ „ „	117	117 50
1864 „ 100 „ „ „	131 50	132 —
Listy zast. dom. po 120 5 „	135 50	136 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 75	86 25
Bukowińskie	84 50	85 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł.		
„ 5 proc.	99 75	100 —

	płacą	żąda
	złr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	72 —	72 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	18 75	19 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	66 80	67 —
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem.	149 80	150 —
Zakł. kr. węg. 200 zł.	128 —	128 50
Tow. esk. u. aust. po 500 zł.	640 —	650 —
Franco-austr. po 100 zł.	14 —	15 —
Franco-węgier. po 200 zł.	31 75	32 75
Gal. bank. hip. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	878 —	870 —
Banku pow. aust. po 200 zł.	— —	— —
Unionbank po 140 zł.	61 —	61 25
Vereinsbank po 100 zł.	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł.	74 50	75 —
Wied. bankver. po 100 zł.	60 —	61 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	40 75	41 25
Alföldzkiej po 200 zł. sreb.	106 75	107 25
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	154 50	155 —
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1777 —	1783 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	133 —	134 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	187 75	188 —
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	127 —	127 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	— —	— —
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	131 —	132 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	116 —	117 —
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	266 50	267 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	100 —	101 50
Tramway wied. po 200 zł.	108 —	109 —
Węg. galic. (Łup.) po 200	87 25	87 75
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	103 25	103 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	— —	— —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred allg. öst. 5 pr. s.	101 25	101 50
„ spłac. w 35 lat 5 pr. wa.	89 —	89 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	78 25	78 75
„ „ „ 5 pr. w. a.	85 —	85 50

	płacą	żąda
	złr. w. a.	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	91 —	91 50
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	89 35	89 75
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	99 75	100 25
Bank nar. austr. m. k. 6 pr. w. a.		
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr.		
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.		70 50
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.		67 —
Dniestrzańska 300	22 25	22 75
Elżbiety 300 zł. 5 pr.	89 25	89 75
„ em. 1862 5 pr.	88 75	89 25
„ em. 1869 200	90 50	91 50
„ em. 1872 5 pr.		88 —
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k.	98 —	98 50
„ „ 5 pr. sr.	95 —	96 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	101 50	102 —
„ II. em. 5 pr.	94 —	94 50
„ III. em. 1871 300	92 25	92 50
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	90 —	
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	77 50	78 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 —	
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	70 50	
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.		
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	80 25	80 75
„ 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 75	79 25
„ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	78 —	
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	65 50	
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i przem.	156 25	156 75
Klary po 40 zł.	27 75	30 25
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 —	15 —
Krakowska po 20 zł.	14 50	15 50
Palffy po 40 „	14 75	15 25
Rudolfa po 10 „	13 —	13 50
Ks. Salm po 40 „	38 25	38 75
St. Genois po 40 „	27 75	28 50
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	13 50	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	23 —	23 50
Windiszgrätz po 20 zł. „	23 —	23 50
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	57 —	57 10
Frankfurt 100 mark	57 —	57 15
Hamburg 100 mark. mark	57 —	57 15
Londyn 10 ft. sterl.	117 05	117 35
Paryż 100 frank.	46 35	46 40

Księgarnia **F. H. RICHTERA** we Lwowie

otrzymała na skład główny

Wspomnienia z Włoch

od roku 1864 — 1867

Józefa Rogosza.

Spis Rozdziałów: I. Przez Alpy. II. Kraj. III. Na ulicy. IV. Pałace. V. Jedność włoska. VI. Il Re galantuomo. VII. Rządy papiezkie. VIII. Rządy burbońskie. IX. Bezpieczeństwo publiczne. X. Odwaga. XI. Kobiety. XII. Bryganci. 1814 3—3

Cena 2 zł.

Nakładem księgarni

F. H. RICHTERA

we LWOWIE

opuściła prasę dwutomowa powieść:

Idealiści

Jana Lama

po cenie 3 zł. 60 ct.

Tegoż autora powieść:

Głowy do pozłoty

wyjdzie z końcem marca br. w nowem przejrzanem i tańszem wydaniu. 1938 2—2

Realność.

W Kniaźu, składająca się z 60 morgów ogólnego obszaru, (w glebie pszennej), dom mieszkalny o 6 pokojach, kuchnia i piwnica murowana; budynki gospodarskie z dylów w najlepszem stanie, ogród warzywny z 3 morg, sad owocowy z 250 szlachetnych drzew. Z inwentarzem i zasiewem, lub bez tegoż, z wolnej ręki do sprzedania. W miejscu jest stacja kolejowa, poczta i telegraf. Adres *Franciszek Ziółkowski*, właściciel realności w KNIAŹU. 2371 1—3

Leśniczy

z wyższym egzaminem, poszukuje odpowiedniej posady, na żądanie przedłoży świadectwa służby. Adres: **W. Nahumowicz w Czumalu**, poczta Zbaraż. 2316 4—?

Dr. Schwaiger

2058 za pomocą swego 6—36

ekstraktu z roślin

(Vegetabilien-Ekstrakt)

leczy w czterech tygodniach gruntownie pod gwarancją nawet przedawnione skutki onanizmu, osłabienie męzkości, upławy itd., tak u mężczyzn, jak kobiet i to w najkrótszym czasie. Za 2 zł. otrzymać można flakon wraz z informacją za przysłaniem gotówki lub za pobraniem pocztowem wprost od Dr. Schwaiger

Wien, VII Schottenfeldgasse 60.

Najtaniej

Swiece „Milli“

2199 stearynowe 5—6

kościelne i pogrzebowe

sprzedaje handel

Fryder. Schubutha i Syna

we Lwowie, Rynek l. 45.

Ułamki i niedogarki świec stearyn. mieniamy na całe świece!

ORTOPEDYCZNY

zakład leczniczy

Dr. Henryka de Weil

w Währing blizko Wiednia

Cottagegasse 3.

Przełożony mieszka w zakładzie i tymże kieruje. Ordynacja lekarska zajmuje się szczególniej usunięciem garbów i wszelkiego oszpecenia ciała, łańszywem wykształceniem i zapaleniem kości i stawów, skróceniem i ściągnieniem ścięgien, niknięciem i paraliżem muskuł. Pacjenci lub niemi zajmujący się, mają prawo wyboru lekarzy ordynujących. Staranna opieka i wikt dla wychowańców w oddzielnych lub wspólnych pokojach. Cwiczenia gimnastyczne, udzielanie nauk, języków, muzyki. Bliższej informacji, rady, programu i przyjęcie do zakładu ma miejsce codziennie od 3 do 5 po południu. 2084 4 - 6

MORISON

pigułki i proszek

sprowadza wprost od Morisona w Londynie i utrzymuje na składzie **P. Mikolascha** w LWOWIE

Para małych pudełek 1 zł. 50 c. w. a.

Para średnich pudełek 3 zł. 50 c. w. a. 1373VII 19 ?

Para familijnych pudełek 12 zł.

Dr. Bisenz

die geschwächte Mannskraft (Impotenz)

Ordination täglich von 11—4 Uhr

Die geschwächte Mannskraft

VICHY

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kontroli skarbowej francuskiej.** 2002 1—20

Dostać można we Lwowie w aptece pp. Mikolascha i E. Mendrochowitz.

Dr. Edward Sawicki.

Zawiadamia wszystkich P. T. klientów i przyjaciół swoich, że od 1. stycznia 1876, przestał być lekarzem ordynacyjnym w zakładzie psychiatrycznym na Kulparkowie.

Natomiast objął w szpitalu powszechnym we Lwowie nadane mu przez W. Wydział krajowy posadę prymarjusza oddz. kob. **chorób wewnętrznych**, i otwiera praktykę lekarską w chorobach wewnętrznych tak dla swoich klientów we Lwowie jako też i na prowincji. 2241 4—6

Ordynacja domowa od **3** do **5** po południu.

Ulica Kopernika l. 3, obok apteki p. Mikolascha.

Dobra

Szczurowice i Łopatyn

z przyległościami Chmielno, Laszków, Nowostawce, Hrycowola, Podmanasterek, Kustyn, Rudenko i Pustelnik w powiecie Brodzkim położone, półtory mili od stacji kolejowej Zabłotce, a 3 mile od miasta Brodów oddalone, są z wolnej ręki w całości lub częściami korpusami tabularnemi do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela Dr. **Mały**, adwokat krajowy we Lwowie i **Antoni Witosławski**, c. k. notarjusz w Brodach. 2357 1—3

Agenci płatni od pośrednictwa wykluczeni.

F. Kernreuter,

Wien, *Hernals, Hauptstrasse Nr. 115*, an der Pferdebahn.

Najpewniejszy środek obrony przeciw ogniowi.



Najniezawodniejsza pomoc przeciw pożarowi, powstałemu w mieszkaniach, sklepach, magazynach, warstatach itd. stanowią moje według najnowszego systemu robione sikawki. 2197 12—15

Haus und Quartierspritzen

(dające się użyć także do ogrodów).

Przesyłam opłacane cenniki tych, jako też wielkich sikawek mego wyrobu, narzędzi do gaszenia i urządzania straży ogniowych, do wysuszania studzien, pompy do wina, piwa, spirytusu, olejów i nafty.

Maszyny nieustanne

dowyrabiania

2000 NAPOI GAZOWYCH 9 - 13

wszelkiego gatunku.

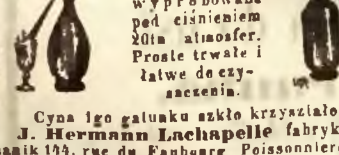
wody sodowej, limoniady, win musujących, Soda-water, nasycania gazem piwa i cydru.

DYPLOM HONOROWY

Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r.; Medal za postęp (równoważny wielkiemu medalowi złotemu) na wystawie wiedeńskiej



Sifony o wielkiej i małej tłoczni owalne i walcowane, wypróbowane pod ciśnieniem 20tu atmosfer. Proste trwałe i łatwe do czyszczenia.



małej tłoczni 21.15c. — wielk. tłoczni 21.25c

Cyna 1go gatunku szkło kryształowe.

J. Hermann Lachapelle fabrykant mechanik 144, rue du Faubourg Poissonnière, Paryż. Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych. Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann-Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzać można we Lwowie przez P. Mikolascha aptekarza.

Balsam Bilfingera.

Celem wydania o nim **umiejętnego orzeczenia**, analizowałem osobiście w mem **laboratorium.** Ponieważ w naszych czasach pojawia się wiele **preparatów fałszywych** w handlach, doznałem przyjemności, żem za pomocą **chemicznej analizy** nabył przeświadczenia, iż balsam **Bilfingera** jest **preparatem dobrym i celowi odpowiednim.** Rzeczony **balsam Bilfingera** jest złożony według zasad sztuki **z organicznych pierwiastków**, których zbawienna skuteczność **przeciw reumatyzmowi** oddawna znaną jest lekarzom. **Części składowe tych pierwiastków są najwyborniejsze.** Na podstawie zatem umiejętnego doświadczenia, wydaję orzeczenie, że **balsam Bilfingera przy należytem używaniu go** nietylko łagodzi **cierpienia reumatyczne**, lecz od **takowych** zupełnie cierpiących uwalnia. Przytem cena tego balsamu jest przystępna nawet dla osób niezamożnych. Balsam ten polecam też jaknajmocniej.

Wrocław, w grudniu 1871.

Dyrektor zakładu politechnicznego w chemicznem laboratorium

Dr. Teobald Werner.

We Lwowie skład w aptece p. Jakóba Piepesa pod „węgierską koroną.“ 2062 1—2

Cennik

Ciast i cukrów wielkanocnych

z cukierni

Jana Müllera,

ulica Hetmańska l. 12 przy Wałach, obok Wiedeńskiej kawiarni.

Torty i mazurki: marcypanowe, migdałowe i owocowe od zł. 2 do 12 zł., pomarańczowe, orzechowe, czekoladowe, biszkoktowe, ryżowe, makaronikowe, czekoladowo-piankowe i skaliste od 1·50 do 8 zł.

Krakowskie przekładańce od 1·50 10 zł. 2258 8—12

Baby z parzonego ciasta z rodzynkami cykatą z skórką pomarańczową, rozmaitej wysokości ubierane i nieubierane od 1 do 8 zł.

Babki niskie (Kugelhupfen) od 50c do 2 zł.

Kołacze jajeczniki z rodzynkami i cykatą od 50 c. do 3 zł.

Rogale z makiem, serem, orzechową masą, różą i konfiturami od 50 c. do 3 zł.

Placki z maku lub sera od 1·50 do 8 zł.

Wielki zapas najpiękniejszych baranków cukrowych od 25 c. do 3 zł.

Wielki wybór jaj, pisanek cukrowych otwieranych i nieotwieranych od 25 c. do 5 zł.

Ubrania na torty i mazurki, kwiaty, liście i maczek cukrowy.

Pół kilo pomadek zł. 1·50.

Pół kilo karmelków 10 gatunków 90 c.

Pół kilo czekolady francuskiej zł. 1·80.

Pół kilo pieczywek zł. 1·20.

Szanownych P. T. Gości moich na prowincji upraszam o wczesne nadesłanie laskawych zamówień, zaręczając, że staraniem mojem będzie Szanownych odbiorców zadowolnić, tak dobrocią towarów, jakoteż umiernemi cenami i starannem wykonaniem.

Z uszanowaniem

Jan Müller.

(ogłoszenie F. Schubutha i Syna — tekst ukośny)

„Calicot“ ... kalison ... sztuka 36 łok. ... 8 zł. ... kalisonów) ... Kalisony gotowe para 1 zł. ... (do ściągania tasiemką lub zapinania na guziki.) Do nabycia w handlu płócien **FR. SCHUBUTHA I SYNA** Lwów, Rynek l. 45. 2178 8—12

Nestlego

Pokarm dla dzieci

Zalecany ogólnie przez lekarzy specjalistów zastępuje nietylko zupełnie pokarm naturalny, ale przewyższa go w wielu razach dla swej strawności. 1373II 2—?

W aptece pod gwiazdą *P. Mikolascha* we Lwowie.

Cena flaszki 1 zł.

Ogłoszenie.

Na sezon kąpielowy

poszukuje miasto Stryj

orkiestrę

z 12 do 13 ludzi złożoną.

Reflektujący zechce się zgłosić do urzędu gminnego w Stryju, gdzie mu bliższe wyjaśnienia udzielone będą. 2287 3 - 3

Podziękowanie.

Wielm. p. **Zaleskiemu**, lekarzowi sądowemu, któren tak gorliwie i z troskliwą umiejętnością swoją, pod moją opieką zostającego kuzyna mego Antosia Zarembę z ciężkiej słabości do zupełnego zdrowia przyprowadził, składam w obliczu Szanownego obywatelstwa i Szanownej publiczności moje podziękowanie, na które sobie wkrótkim czasie swego pobytu pomiędzy nami zasłużył.

Kołomyja, dnia 8. kwietnia 1876.

2375 1—1 **Anna Rzepecka.**

Agronom

2297 2—3

kawaler, któren ukończył szkoły gospodarcze w wyższych i niższych zakładach naukowych, obznajomiony z niektóremi gałęziami technicznemi, jakoteż z rachunkowością gospodarczą pojedynczą i podwójną; z odbytą kilkoletnią praktyką gospodarską, życzy sobie objąć posadę odpowiednią w kraju lub za granicą, z dniem 1. lipca 1876. Bliższa wiadomość w aptece pod „Gwiazdą“ u W. Maszewskiego w **Przemyślu.**

Cement portlandzki.

Wapno hydrauliczne.

Cegły ogniotrwałe.

Arnold Werner

2251 **Lwów.** 10 12

FABRYKA

sztucznych nawozów

E. Jędrzejowicza

aptekarza w Białej

pod Rzeszowem poczta TYCZYN

przedaje

mąkę z kości parowanych

najstaranniej mielonych

parowaną fermentowaną 100 kg. po zł. 9·40, parowaną niefermentowaną 100 kg. po 9·20.

Analiza dokonana przez profesora Dra Wawnikiewicza w laboratorium chemicznem szkoły wyższej rolniczej w Dublanach wykazuje skład następujący:

Mąka fermentowana zawiera azoto 4.00 pr.

Kwasu fosworowego 20.80 pr.

Mąka niefermentowana zawiera azotu 4.12 pr. 2290 2 - 3

Kwasu fosforowego 21.60 prc.

L. 414.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia opróżnionej

posady sekretarza

przy Radzie powiatowej Tarnowskiej z pensją 1000 zł. w. a. i dodaniem 200 zł. w. a. rocznie, jako kwoty ryczałtowej na dyety, oraz 1 zł. milowego przy objazdach urzędowych, rozpisuje Wydział powiatowy konkurs, z terminem do **końca maja** b. r.

Mający chęć ubiegania się o tę posadę, zechcą podania swe zaopatrzone dowodami kwalifikacyjnemi, przed terminem rzeczonym do tutejszego Wydziału powiatowego, wnieść.

Tarnów, dnia 4. kwietnia 1876.

Za prezesa

Dr. J. Stojałowski.

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2164 2—?

L. 9888/1876.

Licytacja

na budowę bazaru targowego.

Celem oddania w przedsiębiorstwo na podstawie cen jednostkowych robót ziemnych, murarskich i kamieniarskich przy budowie bazaru targowego na placu Krakowskim we Lwowie, przeprowadzoną będzie **dnia 19. kwietnia** b. r. o godzinie 12. w południe w biurze III. Magistratu licytacja publiczna przez oferty pisemne.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo, zechcą w terminie powyżej ustanowionym wnieść do rąk komisji licytacyjnej swoje należycie sporządzone i opieczętowane oferty pisemne, a w ofertach tych podać dokładnie słowami i liczbami pewien procent opustu oferowanego, lub dodatku żądanego przy cenach jednostkowych kosztorysu za podstawę przy licytacji służyć mającego.

Do ofert należy oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum, względnie kaucję kontraktową w wysokości pięć (5%) procentów od ogólnej kwoty żądanego podług oferty wynagrodzenia.

Wadjum złożone być winno w gotówce lub w oprocentowanych papierach wartościowych w państwie austrjackiem obieg mających podług kursu z dnia ostatniego.

Bliższe warunki licytacyjne względnie kontraktowe tudzież plany, wymiary i kosztorysy mogą być przejrzane przed terminem licytacji w miejskim urzędzie budowniczym w przedpołudniowych godzinach urzędowych. 2339 1—1

Z Magistratu kr. stoł. miasta.

Lwów, dnia 31. marca 1876.

Jedynie pewne w fermencie!

Uznane jako niezawodne!

Drożdże wiedeńskie

ze sławnej fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna

w Wiedniu St. Marx.

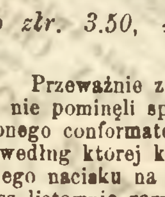
Główny skład dla Galicji w handlu

Karola Bałłabana

we LWOWIE,

Na zbliżające się święta Wielkanocne

zamówienia od dnia dzisiejszego przyjmuje handel **Karola Bałłabana** na powyższe **drożdże** i uprasza najuprzejmiej o wczesne zamówienia, ręcząc za dobroć drożdży i najściślejsze wykonanie łaskawych rozkazów. 2232 8—8



KAPELUSZE FILCOWE

najnowszego fasonu i wszelkiego koloru

po zł. 1.80, 2, 2.50, 3. 3.50, 4, 4.50, 5 i 5.50,

CYLINDRY

po zł. 3.50, 4, 5, 6, 7 i prawdziwe angielskie najlepszego gatunku po 8 zł.

Przeważnie zwracam uwagę Panów z prowincji, którzy Lwów nawidzają, by nie pominęli sposobności we własnym interesie, by według nowo wynalezionego conformatera miarę wziąć sobie pozwolili, która zachowaną zostanie, a według której kapelusz tak dobrze dobrany zostanie, że ani bólu, ani żadnego nacisku na głowie nie wywiera, można sobie wtenczas porządny kapelusz listownie zamówić, a takowy będzie się stosował do wszelkich życzeń zamawiającego i nie narazi na przesyłki zwrotne i kosztowne.

O liczne zamówienia uprasza

F. FIALA,

2354 1—3 fabrykant kapeluszy we Lwowie.

Odesskie Kąpiele

w Czarnym Morzu

Villa Belle-vue o paręset sążni od miasta położona, jedyne w mieście dobrze urządzone łazienki na pełnem morzu. W ogrodzie przy łazienkach restauracja, spacery, muzyka, fajerwerki, Hotel o 14 numerach jeden lub dwa pokoje, od 100 do 300 rubli za numer na sezon od 1. maja po 1. października; w ogrodzie rozrzucono 20 domków od 2 do 7 pokoi bez mebli, przy nich kuchnie i składy, cena od 175 do 700 rubli za domek na sezon. Mieszkańce domków i hotelu mają prawo bezpłatnej kąpieli i spacerów. — Dla zabrania bliższych wiadomości i zamówienia mieszkań, udawać się listownie lub osobiście pod adresem: **Kantor hr. L. Grocholskiego w Odessie,** ul. Kanatna l. 26. 2238 4—6



Sławna na cały świat

FABRYKA WYCHODKÓW

stołów do mycia i urządzeń kąpielowych, najlepszej konstrukcji

p. JENNINGS w LONDYNIE

ma swój skład u 2124 1—12

Augusta Faas & C.

Wien, *Wiedeń, Weyringerstrasse 11.* **i Frankfurt a M.**

C. K. UPRZYW. GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI.

Ogłoszenie.

Na siódmem zwyczajnem walnem zgromadzeniu

odbytem w dniu 7. kwietnia 1876 powzięto między innemi następujące uchwały:

1. z listów zastawnych, pozostałych w obiegu z końcem roku 1875 w ilości zł. 7,747.400, wylosowane będą w miesiącu lipcu b. r.:

1706 sztuk na łączną kwotę 682.000;

2. z czystego dochodu roku upłynionego, po przeniesieniu zł. 11.088·76 na nowy rachunek roku 1876, wyznaczono dla listów zastawnych jako **dywidendę 1%**, a odnośny lipcowy kupon dywidendowy już od **1. maja** b. r. wypłacany będzie bez wszelkich potrąceń:

we Lwowie w kasie centralnej zakładu i tegoż biurach powiatowych w Galicyi, jakoteż w innych znanych miejscach wypłaty,

Lwów dnia 8. kwietnia 1876.

Rada Zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie opłacony)

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Wałowej pod l. 4

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczi

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

Godziny czynności biurowych:

od 9tej do 1szej przed południem,

od 3ciej „ 5tej po południu.

2162 3—?

Podziękowanie.

W. pan lekarz **Kurpiel**, który mnie na wszelkie uznanie zasługującą sztuką i troskliwością swą wyleczył, w nader krótkim czasie z choroby, i uwolnił od cierpień fizycznych i moralnych, raczy przyjąć niniejsze serdeczne podziękowanie. 2352 1—1

Lwów, d. 4. kwietnia 1876. **M....ski.**



„BUCKEYE“

najlepszy i najtańsze.

Amerykańska

Kosiarka Żniwiarka

do nabycia w każdym handlu Machin rolniczych. 2333 2—20

ASTMY

Duszność, Chrypka, Katary, zadawnione wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Rurek antiastmatycznych** p. Levasseur, Aptekarza, 19 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece PP. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach w aptece p. Kullak. W Warszawie w składach aptecznych materjałów pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1963 2—?

Bez bolu i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia, wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu Stadt, **Habsburgerg** nie jak dawniej, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 2081 46—100

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania żołzowych lub kiłowych wrzodów itd. Zachowuje najściślejszą dyskrecję. Na listy z honorarjum z nazwiskiem lub literą odpowiada odwrotnie. Za nadesłaniem 5 zł. w. a. przesyła odwrotną pocztą lekarstwa wraz z opisem użycia.

Migreny i newralgie.

GUARANA

pp. GRIMAULT et C[ie] APTEKARZY w PARYŻU

8, ulica Vivienne.

Jeden proszek rozpuszczony w łyżce wody ocukrzonej i zażyty, dostatecznym jest do uśmierzenia natychmiast najsilniejszego bolu głowy i migreny i do wyleczenia rznięcia żołądka i biegunki. Sprzedaje się w pudełkach zawierających dwanaście proszków. 1984 14—22

Dla uniknienia fałszerstwa, żądać należy aby każdy proszek był opatrzony podpisem **Grimault & Comp.**

Dostać można w aptekach we Lwowie u pp. Mikolascha, Beizera i Ruckera; w Krakowie u pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach u pp. Kullaka i Frauozsa; w Rzeszowie u p. Scheitera.

Wydawca właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skerl.